

Kopernik, Fredro, Matejko...

**Ślady patronów 2023 r. w zasobie
Archiwum Państwowego
w Radomiu**



Polski parlament śladem poprzednich lat wybrał patronów 2023 r. Archiwum Państwowe w Radomiu przeprowadziło z tej okazji kwerendę archiwalną w swoim zasobie, której wyniki stanowiące dokumenty związane z upamiętnianymi w tym roku wybitnymi osobistościami, posłużyły do stworzenia niniejszej wystawy.

Sejm postanowił uczcić: polityka i patriotę Wojciecha Korfanteo, badacza i podróżnika Pawła Edmunda Strzeleckiego, komediopisarza Aleksandra Fredrę, społecznikę i członkinię Polskiej Organizacji Wojskowej Aleksandrę Piłsudską, dziennikarza i kawalera orderu Virtuti Militari Maurycego Mochnackiego, poliglotkę i działaczkę społeczną Jadwigę Zamoyską oraz wszechstronnie utalentowanego artystę i myśliciela Jerzego Nowosielskiego. Senat zaś bieżący rok ustanowił rokiem lekarza i astronoma Mikołaja Kopernika, malarza historycznego Jana Matejki, noblistki i poetki Wisławy Szymborskiej, artysty Włodzimierza Przerwy-Tetmajera, a także Pamięci Bohaterek i Bohaterów Getta Warszawskiego.

Ekspozycja ukazuje archiwalia dot. wybranych patronów, wśród których znajdują się m.in.: afisze, karty pocztowe, fotografie i programy teatralne.



Mikołaj Kopernik urodził się w Toruniu w 1473 r. Studiował nauki matematyczno-przyrodnicze na Akademii Krakowskiej oraz prawo kanoniczne w Bolonii. Doktorat z prawa kanonicznego uzyskał w 1503 r. Po studiach wrócił do kraju i przebywał głównie na Warmii. Był kanonikiem przy Fromborskiej katedrze, gdzie przeprowadził wiele obserwacji astronomicznych. Opracował przełomowy, heliocentryczny model Układu słonecznego. Swoje główne dzieło pn. „O obrotach sfer niebieskich” napisał w latach 1515-1530.

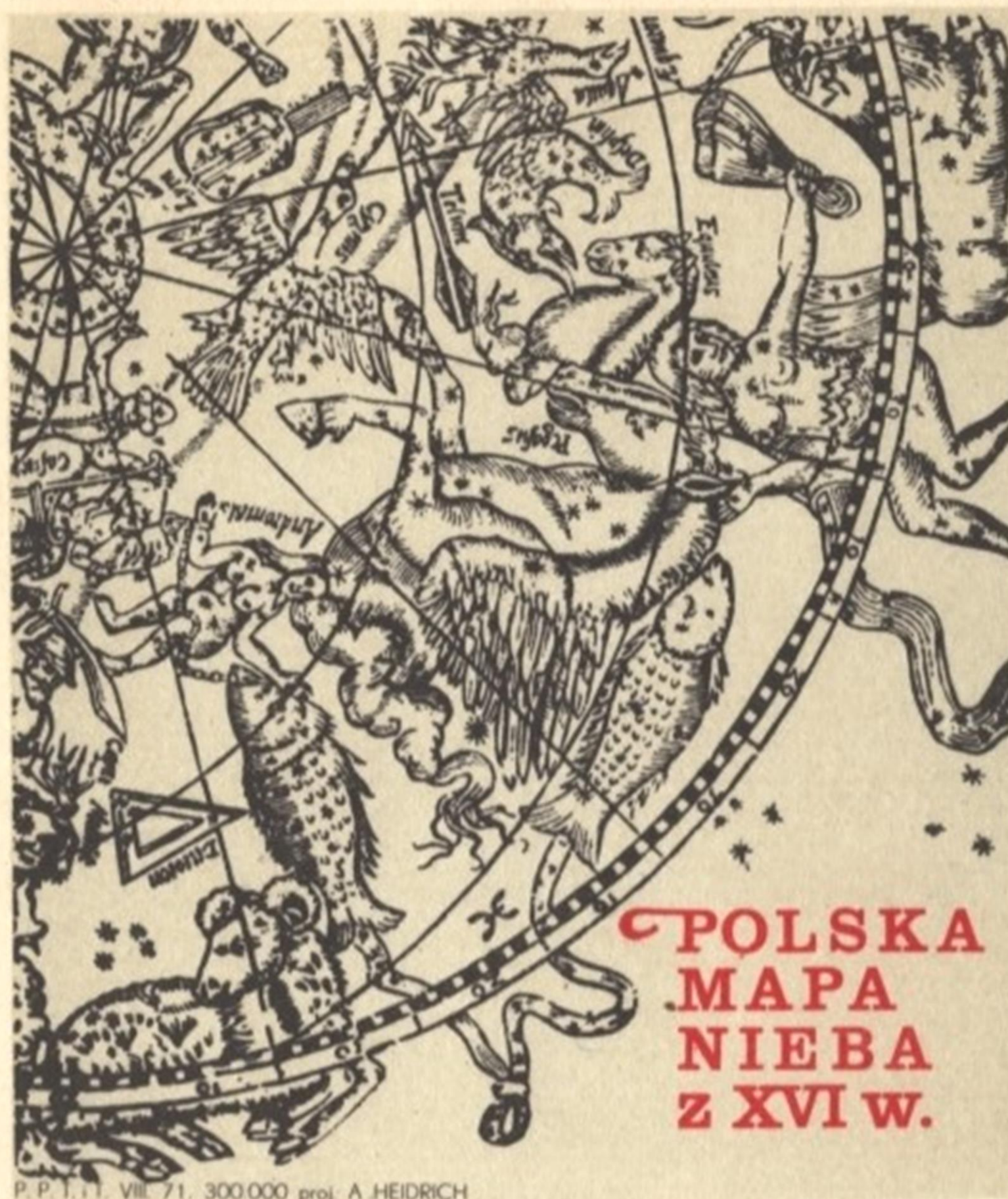
Kopernika, który „wstrzymał słońce i ruszył Ziemię” bezsprzecznie można określić mianem „człowieka renesansu”, gdyż był astronomem, lekarzem, dyplomata, duchownym i prawnikiem. Interesował się astrologią, kartografią, strategią wojskową, filologią, ekonomią i matematyką.

Zmarł w 1543 r. we Fromborku. W 2023 r. przypada 550. rocznica urodzin tego wybitnego Polaka.

Kartka pocztowa z polską
mapą nieba
i wydrukowanym znaczkiem
pocztowym
przedstawiającym Mikołaja
Kopernika, 1971 r.

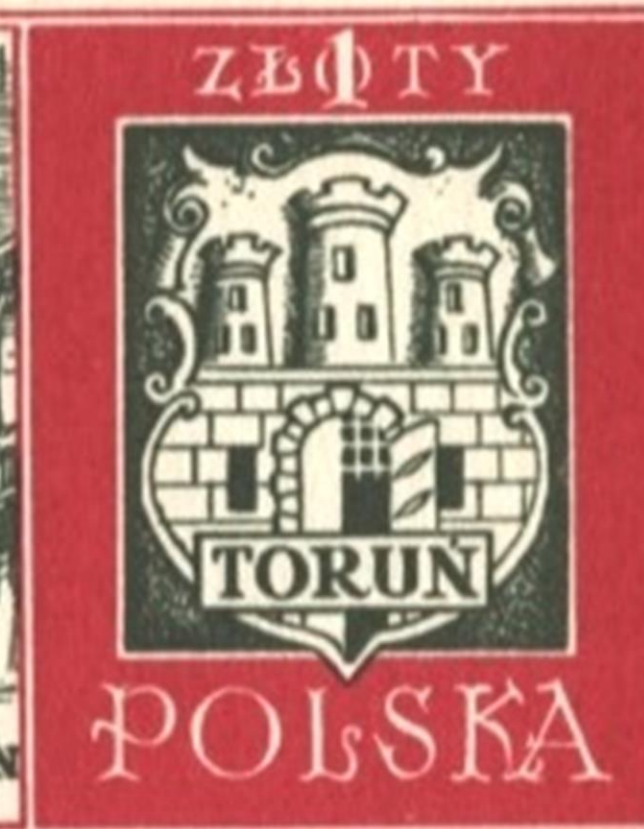
Zbiór kart pocztowych, sygn.
519.

KARTKA POCZTOWA



Kartka pocztowa wydana
z okazji 500. rocznicy urodzin
Mikołaja Kopernika, 1973 r.

Zbiór kart pocztowych, sygn.
520.



KARTKA POCZTOWA

P. P. T. i T. I. 73. 400.000 proj. W. TOMASZEWSKA

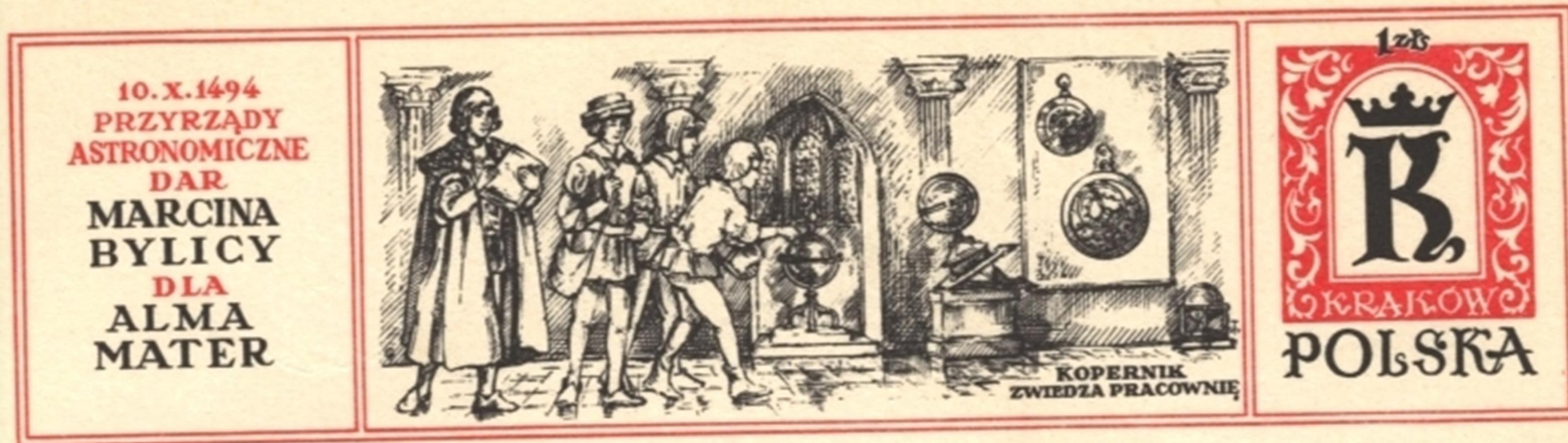
Kartka pocztowa wydana
z okazji 500. rocznicy urodzin
Mikołaja Kopernika, 1973 r.

Zbiór kart pocztowych, sygn.
522.



Kartka pocztowa
z rysunkiem Mikołaja
Kopernika zwiedzającego
pracownię astronomiczną,
1973 r.

Zbiór kart pocztowych, sygn.
523.



KARTKA POCZTOWA

P. P. T. i T. III. 73. 400.000 proj. W. TOMASZEWSKA

Kartka pocztowa
z rysunkiem Mikołaja
Kopernika witającego Retyka
z Wittenbergi, 1973 r.

Zbiór kart pocztowych, sygn.
524.



KARTKA POCZTOWA

P. P. T. i T. III. 73. 400.000 proj. W. TOMASZEWSKA

MUZEUM REGIONALNE
W RADOMIU, UL. NOWOTKI 12

WYSTAWA

MIKOŁAJ KOPERNIK

w twórczości

WŁADYSŁAWA PACIAKA

LUTY-MARZEC

1974

RZD - 4874 08 ul. A2 M-4218

Afisz promujący
wystawę twórczości
Władysława Paciaka, 1974 r.

Zbiór afiszów, plakatów
i druków ulotnych po 1945
roku, sygn. 414.

Plakat wydany w 400.
rocznicę śmierci
Mikołaja Kopernika, 1943 r.

Zbiór afiszów, plakatów
i druków ulotnych z lat
1939-1945 roku, sygn. 460.

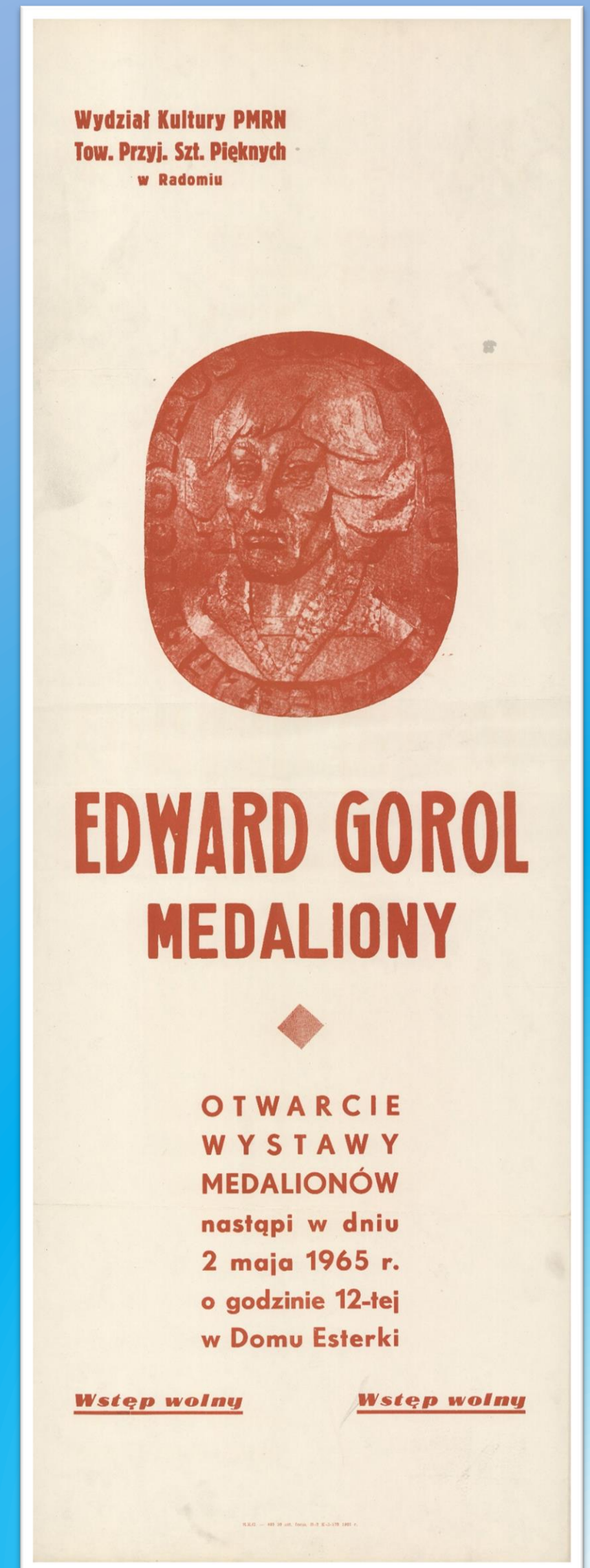


NIKOLAUS KOPERNIKUS
1543-1943
400. TODESTAG

Druk z wizerunkiem Mikołaja Kopernika promujący wystawę medalionów autorstwa Edward Gorola, 1965 r.
Zbiór afiszów, plakatów i druków ulotnych po 1945 r., sygn. 427.



Fotografia Ceramicznej plakietki z podobizną Mikołaja Kopernika, lata 70. - 80., XX w.
„Chałupnik” Spółdzielnia Pracy Rękodzieła Ludowego w Iłży, sygn. 174, ob. nr 197.





Wojciech Korfanty urodził się w robotniczej rodzinie na Górnym Śląsku w 1873 r. Studiował w Berlinie. W 1903 r. został posłem do Reichstagu (parlament niemiecki), a w następnym roku do pruskiego Landtagu (pruski parlament krajowy).

W powstaniu wielkopolskim piastował stanowisko komisarza wojskowego. Wziął również udział w pertraktacjach pokojowych w Berlinie. W 1920 r. mianowano go Komisarzem Plebiscytowym na Górnym Śląsku. Kierował III powstaniem śląskim będąc jego dyktatorem. W 1923 r. zajmował stanowisko wicepremiera. Po przewrocie majowym, jako jego przeciwnik, był szykanowany i więziony przez nowe sanacyjne władze.

W. Korfanty był także doskonałym publicystą. Stał również na czele koncernu prasowego, którego najważniejszym wydawnictwem był dziennik „Polonia”.

Zmarł w sierpniu 1939 r. W 2023 r. przypada 150. rocznica jego urodzin.

Odezwa zachęcająca
do głosowania
na kandydatów z listy
Chrześcijańskiego Związku
Jedności Narodowej,
na której znajdował się
Wojciech Korfanty, 1922 r.

Zbiór afiszów, plakatów
i druków ulotnych
do 1939 roku, sygn. 3766.

ODEZWA LISTY Nr. 8

Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej.

Rodacy i Rodaczki!

Cztery lata temu szliście do wyborów na małym tylko obszarze państwowym już objętym pod władanie Polskie, wśród wojny, aby dopiero stworzyć niepodległe państwo, dając mu granice i ustrój wewnętrzny.

Dzisiaj wybory odbywają się w państwie o rozległych granicach, na podstawie wprowadzonej w życie konstytucji wśród pokoju.

Nasz obóz dał Polsce te granice, na zachodzie przeciw zwolennikom Niemiec w czasie wojny, a na wschodzie przeciw federalistom, myślącym o stworzeniu tam Państwa Ukraińskiego i Państwa Litewsko-Białoruskiego, zamiast o ustaleniu własnych granic. Nasz obóz przeprowadził konstytucję demokratyczno-parlamentarną przeciw dążeniom jedynowładczym lewicy. Nasz obóz wymógł politykę pokojową przeciw takim, jak wyprawa na Kijów, zapędem wojennym.

Ale wszystkie te sprawy przeprowadził nasz obóz wśród ogromnych trudności, stawianych przez rządzącą lewicę.

Dzieło jeszcze nie skończone.

Obywatele i Obywatelki!

Dnia 5 listopada i dnia 12 listopada 1922 roku pójdziecie do wyborów, aby Rzeczypospolitej, odrodzonej za dni naszych, zapewnić siłę i szacunek na zewnątrz, prawo i dobrobyt na wewnątrz, a ustrzedz ją przed rozstrojem, który grozi i w który się stoczymy, jak sta-

cza się pieniądź polski, niby znak ostrzegawczy, jeżeli na czas w silne i uczciwe ręce nie ujmemy steru życia państwowego. Czy Polska ma krzepnąć i potęgnać, jak wielkie państwa zachodnie, czy chwiać się i rozkładać, jak bolszewickim nierządem niszczonego sąsiad wschodni?

Oto rozstajna droga, na której stajecie dzisiaj.

W Waszem ręku los kraju.

Wyborcy i Wyborczynie!

Kto z nami idzie, ten widzi dobro kraju w naszych przewodnich zasadach, które są następujące:

1. Przyjaźń z Wielkimi Mocarstwami Zachodnimi, a w szczególności scisły sojusz z Francją, dobre stosunki z Małą Ententą i z Państwami Bałtyckimi, a pokojowa polityka względem wszystkich, zamiast polityki niejasności, oraz ciągłego drażnienia i jąłżenia.

2. Silne wojsko narodowe, z wyłączeniem wszystkich przywilejów stronnicych, a oddanie tego największego skarbu, jakim jest krew synów naszych, w ręce wykształconych zawodowo poważnych kierowników, nie trwoniących grosza podatkowego na darmo, z braku wiedzy i doświadczenia.

3. Porządek prawny taki, aby nikt nie mógł przeciw Sejmowi i Rządowi stanowić o pokoju i wojnie, oraz, aby żadna władza nie mogła stawać ponad prawem.

4. Prawdziwe reformy społeczne, rolne, robotnicza, a nie ustawy papierowe, z których lud nic nie ma, i usilne poparcie chrześcijańskiego rzemiosła i handlu, tak, aby miasta nasze stały się naprawdę polskie.

5. Walka z drożyzną rozumna, oparta na wzmożeniu wytwórczości krajowej i uzdrowieniu pieniądza, a nie na ciągłym wyścigu cen i płac.

6. Naprawa skarbu przez oszczędność, przez ograniczenie zadań państwa do spraw, do których jest rzeczywiście powołane, przez usunięcie niepotrzebnych urzędów, co pozwoli należycie wynagrodzić urzędników, oraz przez sprawiedliwe podatki, pracę i wytwórczość, rozumną politykę gospodarczą, tak, aby zagranica miała do nas zaufanie i aby pieniądź kraju wielkiego i zasobnego, jakim jest Polska, nie był tak nędzny, że za jeden dolar płaci się ponad 10.000 marek.

7. Uczciwość w życiu obywatelskim, oparta na chrześcijańskich zasadach, wpajanych od młodości przez religijne wychowanie młodzieży, tak, aby kłamstwo, podżeganie, sianie nienawiści między warstwami narodu, nadużywanie stanowisk poselskich i rządowych dla korzyści osobistej lub partyjnej, były tępione i karane, a nie panyowały się bezwstydnie.

8. Zapewnienie stałej narodowej większości w Sejmie i Senacie, aby kraj

wyprowadzić ze stanu ciągłej niepełności, wzmaganiej przez istnienie stronnictw chwiejnych, dać oparcie Rządowi silne i wytrwałe, a zagranicę uspokoić i udaremnić rządy sprzymierzonej z Niemcami i Żydami lewicy.

Polacy i Polki!

Oto 8 haseł listy 8, tej listy, na której czele w liście państwowej do Sejmu jest Wojciech Korfanty, do Senatu Marszałek Wojciech Trąpczyński, a generał Józef Haller do Sejmu z Warszawy.

Znacie naszą pracę, znacie nasze hasła, a waszą jest rzeczą, waszym jest świętym obowiązkiem, nie ociągać się, lecz własnym głosem i głosem wszystkich, których o powinności narodowej pouczyć zdołacie, powieść Polskę na drogę prawa, potęgi i dobrobytu.

Chrześcijański Związek Jedności Narodowej:

Związek Ludowo-Narodowy—Chrześcijańsko-Narodowe Stronnictwo Pracy—Narodowo-Chrześcijańskie Stronnictwo Ludowe—Chrześcijańskie Stronnictwo Rolnicze—Narodowa Organizacja Kobiet—Odrodzenie Gospodarcze—Centralne Towarzystwo Rzemieślników Chrześcijan.

Głosujcie na listę № 8

Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej.

We wszystkich PAŃSTWACH zwycięża obóz umiarkowany

bo wszędzie przekonano się, że po wstrząśnieniach wojny światowej potrzeba

OGŁĘDNEJ POLITYKI PRAWICOWEJ

a nie prób i rzucania się na oślep lewicowych.

FRANCJA: upadł w tym roku Rząd Brianda, byłego socjalisty, jako zbyt chwiejny, a przyszedł **Rząd Poincarégo, umiarkowany**, który dał Francji takie powodzenia polityczne, jakich dawno nie miała.

ANGLIA: upadł w tym miesiącu Rząd Lloyd George'a, radykała, popieranego przez socjalistów i pobłażliwego dla bolszewików, a przyszedł **Rząd Bonar Lawa prawicowy**.

WŁOCHY: upadł w tym tygodniu Rząd chwiejny Facty, a Związek Faszystów przeprowadził stworzenie **Rządu Mussoliniego pod hasłem walki z rozstrojem socjalistycznym i większością centrowo-lewicową**.

AUSTRIA: zerwano z Rządem Socjalistycznym, który doprowadził Austrię do zupełnej ruiny, a ratuje ją teraz **Rząd umiarkowany pod przewodnictwem księdza praelata Seipla**.

Także w Polsce

lewicowa polityka

awantur zagranicznych i rządów ludzi do tego nieprzygotowanych doprowadziła kraj do rozstroju gospodarczego, drożyzny, nieufności zagranicy.

Gdy w roku 1919 ustępował Rząd Paderewskiego za **1 dolar** płaciło się tylko **40 Marek polskich**, a teraz płaci się **14.000 Marek polskich**.

To są skutki rządów lewicowych.

Wzorem wszystkich wielkich państw świata idźmy i w Polsce

do zwycięstwa obozu prawicowego

Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej

LISTY № 8

na której czele stoją:

W. Korfanty, Jen. Haller, Marszałek Trąpczyński.

Druk ulotny zachęcający do głosowania na kandydatów Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej, do których należał Wojciech Korfanty, 1922 r.

Zbiór afiszów, plakatów i druków ulotnych do 1939 roku, sygn. 4051.



RADOM dn.9.08.1991

MUZEUM OKRĘGOWE W RADOMIU

26-600 RADOM
UL. NOWOTKI 12
TELEFON 221-14
SW-42/26/91

Urząd Celny w Radomiu

Wniosek

o dokonanie odprawy celnej warunkowej

Stosownie do rozporządzenia Ministra H.Z. z dnia 4.12.1984 r. w sprawie kontroli celnej i postępowania celnego /Dz.U.Nr 57 poz.291/ uprzejmie prosimy o dokonanie odprawy celnej warunkowej przy wywozie następującej przesyłki:

1. Wystawa sztuki sakralnej Jerzego Nowosielskiego i Władysława Paciaka
Ilość - 52 prace Jerzego Nowosielskiego /obrazy, krzyże polichromowane, projekty polichromii/

Wartość - 788.000 000 /słownie: siedemset osiemdziesiąt osiem milionów złotych/

Ilość - 67 prac Władysława Paciaka / obrazy olejne, collage, tempery na papierze/

Wartość - 434.000 000-. /słownie: czterysta trzydzieści cztery milionów złotych/

Nadawca: Muzeum Okręgowe w Radomiu ul. Piłsudskiego 12

Odbiorca: Węgry - Muzeum Wojewódzkie w Nyiregyhaza.

Pochodzenie: Polska

Przeznaczenie: Węgry

Uzasadnienie wniosku: Wystawa sztuki sakralnej Jerzego Nowosielskiego i Władysława Paciaka odbędzie się w związku z wizytą papieża Jana Pawła II na Węgrzech.

Termin powrotnego przywozu: 31.12.1991 r.

DYREKTOR
mgr Janusz Polnar

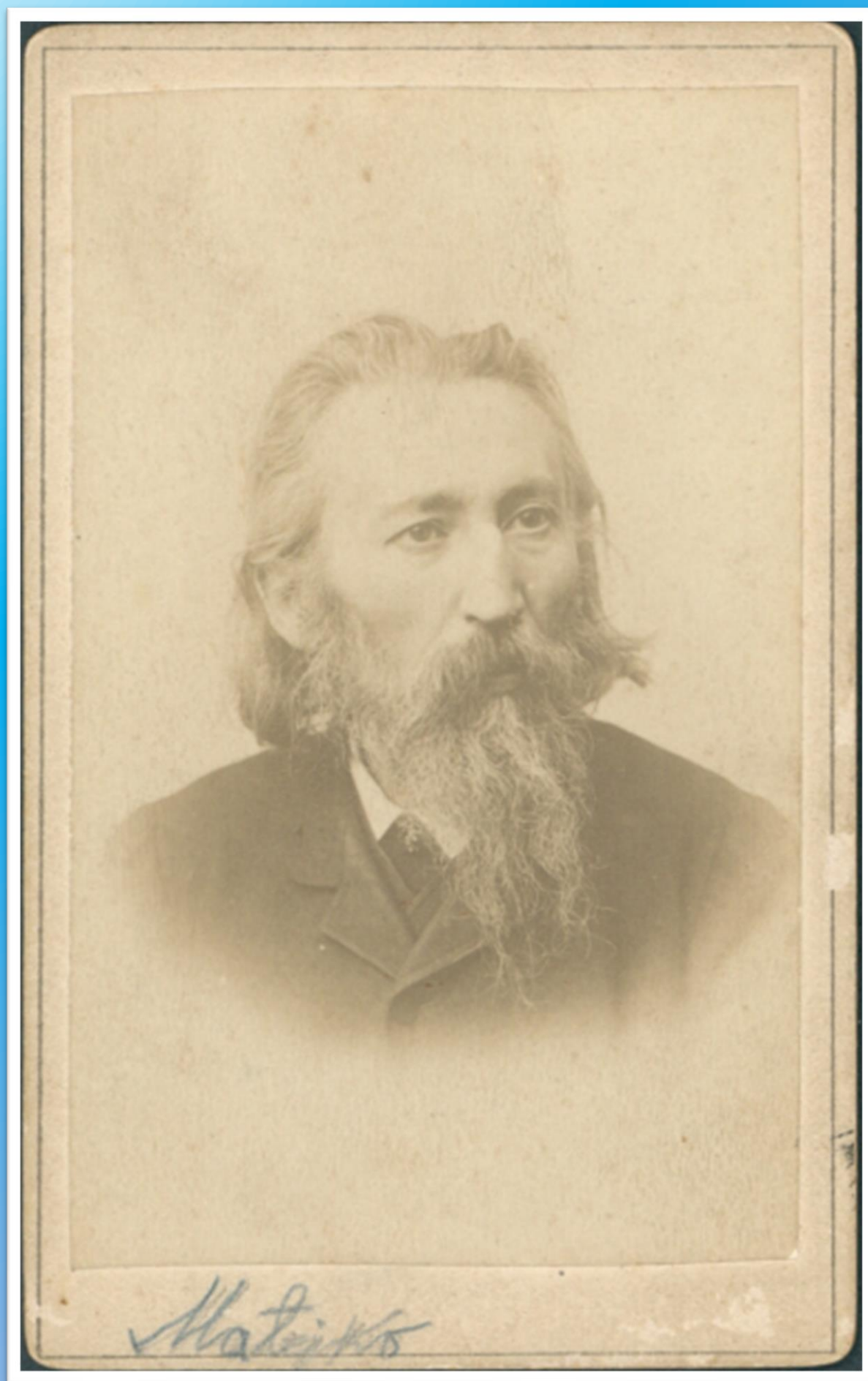
Jerzy Nowosielski urodził się w Krakowie 7 stycznia 1923 r. Studiował w krakowskiej akademii sztuk pięknych zdobywając jej dyplom w 1961 r. Związany z Krakowem i Łodzią bez wątpienia był wybitnym rysownikiem, malarzem, pedagogiem, scenografem, filozofem a także myślicielem religijnym i teoretykiem sztuki.

Tworzył polichromie, mozaiki, witraże, stanowiące dekoracje świątyni obrządku zachodniego i wschodniego, a także pejzaże, formy abstrakcyjne i akty kobiece. Pisał ikony. Artystę sytuuje się w gronie najwybitniejszych przedstawicieli rodzimej kultury współczesnej. Jego prace zdobiły wiele wystaw. Twórca zdobył szereg nagród. W 1998 r. został uhonorowany Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia. Trzeba także odnotować, że w 1996 r. z inicjatywy tego zasłużonego człowieka sztuki oraz jego małżonki utworzona została Fundacja Nowosielskich, mająca wspierać utalentowanych artystycznie młodych ludzi.

Nowosielski zmarł 21 lutego 2011 r.

Wniosek o dokonanie odprawy celnej przy wypożyczeniu wystawy sztuki sakralnej Jerzego Nowosielskiego i Władysława Paciaka do Muzeum Wojewódzkiego w Nyiregyhaza, 1991 r.

Muzeum im. Jacka Malczewskiego w Radomiu, sygn. 366, s. 3.



Jan Matejko urodził się w 1838 r. w Krakowie. Po ukończeniu w 1858 r. tamtejszej Szkoły Sztuk Pięknych kontynuował naukę w Wiedniu i Monachium. Ten wybitny twórca specjalizował się w malarstwie historycznym. Spod jego pędzla wyszło ponad 300 obrazów, z których wymienić można choćby monumentalne i pełne szczegółów dzieła przedstawiające Bitwę pod Grunwaldem oraz Hołd pruski. Trzeba także odnotować jego „Poczet królów i książąt polskich” oraz to, że namalował polichromię zdobiącą krakowski kościół Mariacki.

Jego twórczość cieszyła się uznaniem, co znalazło wyraz w wielu nagrodach i wyróżnieniach, a jego prace były wiele razy prezentowane na wystawach międzynarodowych w najistotniejszych ośrodkach artystycznych w Europie. Malarza uhonorowano również członkostwem w wielu ważnych instytucjach, np. Akademii Sztuki w Berlinie. Od 1873 r. do swojej śmierci zajmował stanowisko dyrektora Szkoły Sztuk Pięknych w Krakowie. Wśród jego uczniów byli m.in. tacy znamienici twórcy, jak Jacek Malczewski, Stanisław Wyspiański i Józef Mehoffer.

Zmarł w swoim rodzinnym mieście w 1893 r.

CENA 20 groszy.

Monarchistyczna Organizacja Wszechstanowa
(M. O. W.).

Królestwo czy republika?



(BOLESŁAW CHROBRY—PIERWSZY KRÓL POLSKI).

Napisał **Piotr Gajda**.

WYDAŁ ZARZĄD GŁÓWNY M. O. W. — WARSZAWA, 1927

UL. TRĄBKI 3. TEL. 40-39

Obwoluta broszury Piotra Gajdy pt. „Królestwo czy republika?”
z portretem Bolesława Chrobrego autorstwa Jana Matejki, 1927 r.

Zbiór afiszów, plakatów, i druków ulotnych do 1939 roku, sygn. 1899.

POLSKIE TOW. KRAJOZNAWCZE
W RADOMIU.

1838



1938

„Matejko był tak wielki, że Polska to dopiero kiedyś zrozumie...”

(J. MALCZEWSKI)

W poniedziałek, dnia 28 listopada 1938 r. o godz. 18-ej

W SALI KASYNA FABRYKI BRONI

zostanie wygłoszony z okazji 100-lecia urodzin JANA MATEJKI odczyt z przeżroczami p. t.

JAN MATEJKO

Tytan malarstwa historycznego. ■ Niestrudzony badacz i miłośnik zabytków przeszłości. ■ Wielki człowiek i patriota. ■ Ogrom zasług Jana Matejki. ■ Hołd całej Polski w 100-lecie urodzin największego Mistrza.

Na powyższy temat zajmujący odczyt bogato ilustrowany, wygłosi znany na terenie Radomia doskonały prelegent

KAZIMIERZ RAPACZ

znakomity znawca zabytków sztuki.

BILETY W CENIE 50 GR. NORMALNE—20 GR. DLA MŁODZ. SZKOL. CZŁONKOWIE P. T. K. OTRZYMAJĄ W KASIE BILETY BEZPŁATNE.

Druk J. K. Trzebiński S-ty - Dzierżewo Spółdzielcze Zakłady Graficzne - Radom, Żeromskiego 28. 906.

Afisz promujący odczyt poświęcony Janowi Matejce organizowany przez Polskie Towarzystwo Krajoznawcze w Radomiu, 1938 r.

Zbiór afiszów, plakatów, i druków ulotnych do 1939 roku, sygn. 2804.

M U Z E U M N A R O D O W E
W W A R S Z A W I E

**DZIEJE CYWILIZACJI
W POLSCE**

JANA MATEJKI

**WYSTAWA
OBJAZDOWA**

1 · 9 · 4 · 8

R A D O M

Muzeum Miejskie – Piłsudskiego 12

19 WRZESIEŃ 26

godz. 9⁰⁰ – 18⁰⁰

B-4216 "Zakład Sądowy" - Dział Grafiki - Warszawa, ul. k. Sienki 4


Afisz informujący o wystawie objazdowej Muzeum Narodowego w Warszawie prezentującej obrazy Jana Matejki z cyklu „Dzieje cywilizacji w Polsce”, 1948 r.

Zbiór afiszów, plakatów, i druków ulotnych po 1945 roku, sygn. 1029.

**MUZEUM MIEJSKIE
TOW. PRZYJACIOŁ SZTUK PIĘKNYCH**
w RADOMIU, ul. PIŁSUDSKIEGO 12

WYSTAWA

PRZEGLĄDOWA MALARSTWA POLSKIEGO



**BRANDT
CHELMOŃSKI
FAŁAT
GIERYMSKI
GROTTGER
KOSSAK W.
KOSSAK J.
MALCZEWSKI
MATEJKO
RAPACKI
WYCZÓŁKOWSKI
i wielu innych**

**Przeszło 100 arcydzieł malarstwa polskiego
Otwarcie Muzeum i Wystawy Towarzystwa 21-go października 1945 r.**

BILET WSTĘPU NA WYSTAWĘ UPRAWNIA DO ZWIEDZENIA MUZEUM

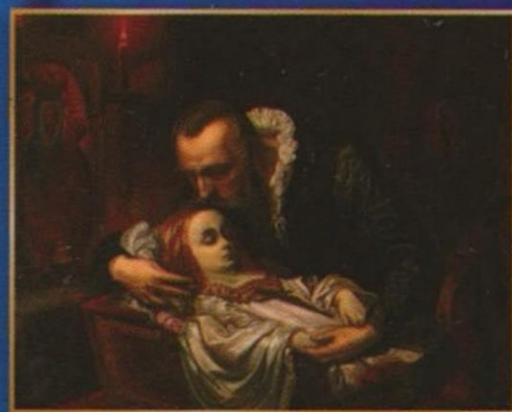
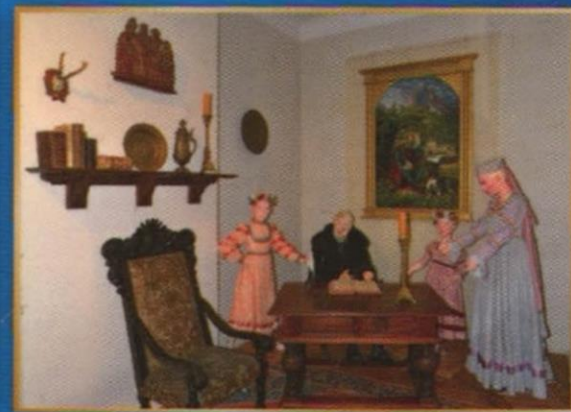
Wystawa otwarta codziennie od 9 do 16. Wejście zł 20, dla młodzieży i wojska zł 10, dla wycieczek zł 5

Afisz promujący przeglądową wystawę malarstwa polskiego prezentującą m.in. twórczość Jana Matejki, 1945 r.

Zbiór afiszów, plakatów, i druków ulotnych po 1945 roku, sygn. 1025.

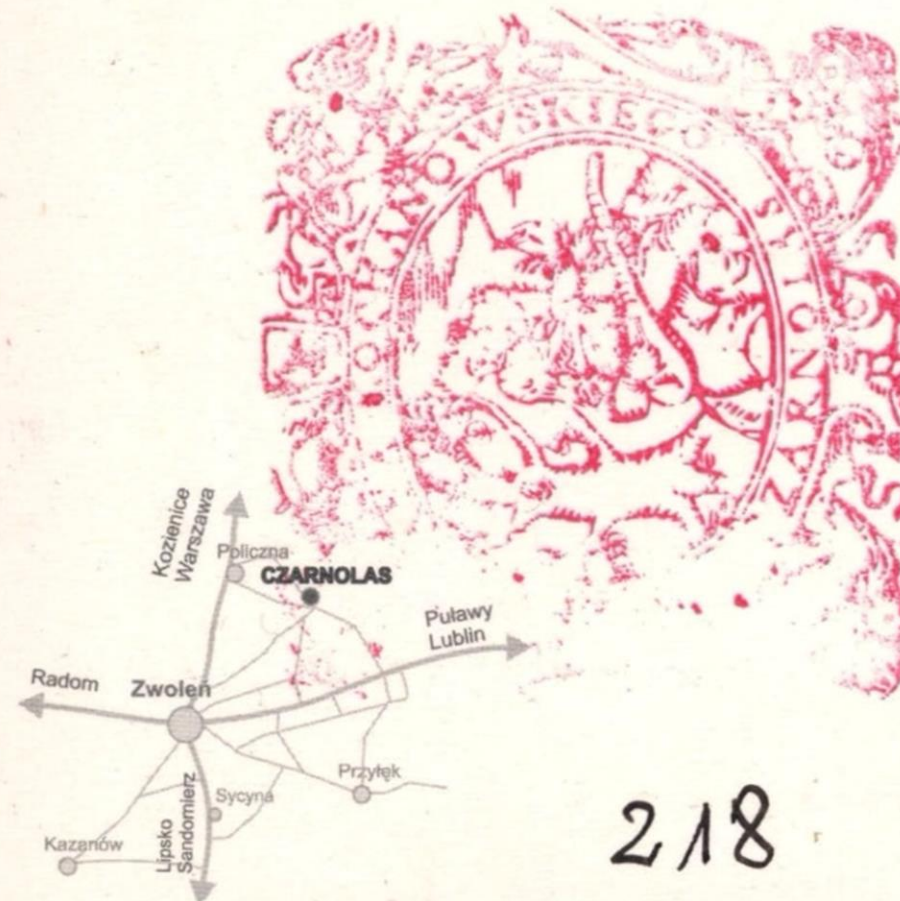


Muzeum Jana Kochanowskiego w Czarnolesie



Kartka pocztowa promująca Muzeum Jana Kochanowskiego w Czarnolesie mieszcząca obraz Jana Matejki pt. „Kochanowski nad zwłokami Urszulki”, 2014 r.

MUZEUM JANA KOCHANOWSKIEGO W CZARNOLESIE
Jan Kochanowski – rzeźba Mieczysława Weltera.
Dworek z końca XIX w. – siedziba Muzeum.
Fragment ekspozycji z sali „Obywatelskiej”.
Drzwi renesansowe z dworu poety.
„Jan Kochanowski z żoną i córkami” – fragment ekspozycji.
„Kochanowski nad zwłokami Urszulki” – obraz Jana Matejki.
Fot. Jacek Jeznach

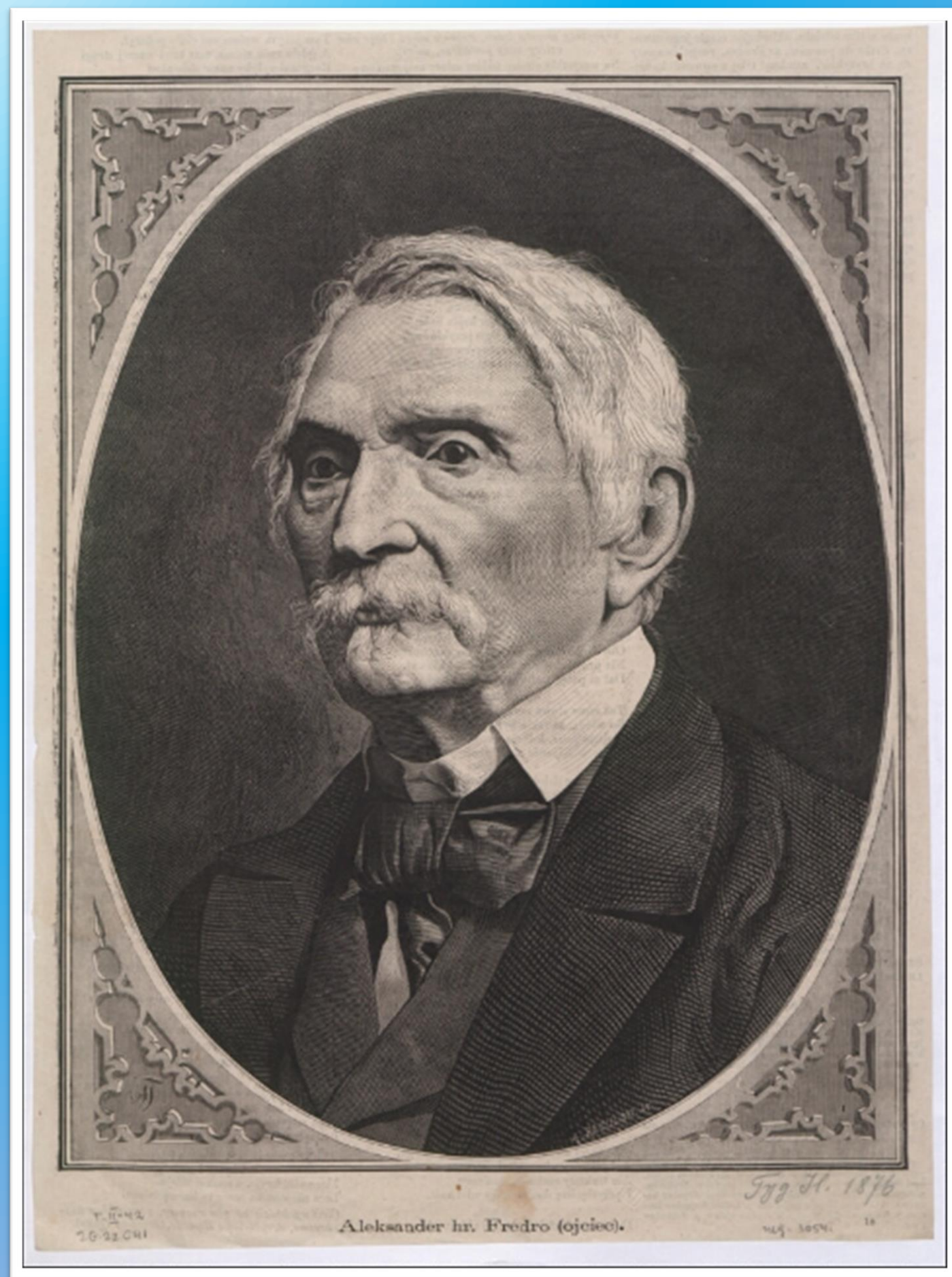


ARCHIWUM
W RADOMIU
PAŃSTWOWE

218



Zbiór kart pocztowych, sygn. 218.



Aleksander Fredro urodził się w Surochowie w dniu 20 czerwca 1793 r. W młodzięcym wieku wstąpił jako ochotnik do wojska Księstwa Warszawskiego i za swoje zasługi na polu chwały został uhonorowany orderem Virtuti Militari.

Rozsławiły go jednak w głównej mierze jego dokonania na płaszczyźnie literackiej. Najbardziej znany jest przede wszystkim ze swoich komedii. Oprócz kilkudziesięciu sztuk, z których wymienić należy zwłaszcza „Zemstę”, „Dożywocie” oraz „Pana Jowialskiego” Fredro popełnił również interesujący pamiętnik pt. „Trzy po Trzy”, w którym opisał m.in. swoje wojenne przeżycia i „Zapiski starucha. Też trzy po trzy”, stanowiące zestawienie przypowieści, przysłów i sentencji. Ponadto tworzył wiersze, opowiadania i poematy, a także bajki, jak np. „Małpa w Kąpieli” czy „Paweł i Gaweł”. W swoich komediach poruszał przeważnie kwestie małżeństwa, pieniędzy i miłości.

Mistrz komedii scenicznej zmarł we Lwowie w dniu 14 lipca 1876 r.

№ 77

TEATR

LUBLIN

ZA POZWOLENIEM ZWIERZCHNOŚCI.

w *Poniedziałek 28 Maja* SOBOTE dnia 7 STYCZNIA 1865 r.

Komedia w 3 Aktach oryginalnie napisana przez Hr. Alex. Fredro

DAMY I HUZARY

		O	S	O	B	Y		
Major								P. Lipiński
Rotmistrz								P. Moszyński <i>Fedel</i>
Edmund Porucznik								P. Holtzman
Kapelan (wyznania Luterskiego)								P. Krzesiński
Pani Orgonowa	} Siostry Majora							Pani Wesolowska
Pani Dyndalska								Pani Krzesińska
Panna Aniela								Panna Zawistowska
Zofia córka Pani Orgonowej								Panna Bobrowska <i>Micińska</i>
Fruzia								Pani Borkowska
Józia	} Służące							Panna Gajewska <i>Rombekha</i>
Zuzia								Pani Zwolińska <i>P. Arnold</i>
Grzegórz	} Stare Huzary							P. Kwieciński
Rembo								P. Włodarski <i>Wastowski</i>

Scena na wsi w domu Majora.

CENA MIEJSC ZWYCZAJNA

Biletów wcześniej dostać można w Cukierni p. Semadeni, a od godziny 5-16 w Kasie Teatru.

ZACZNIE SIĘ O GODZINIE 7 WIECZÓR.

w Drukarni Władysława Kossakowskiego.

*Władysław Kossakowski**Acquies*

Afisz promujący wystawienie komedii Aleksandra Fredry pt. „Damy i huzary”, 1865 r.

Zbiór afiszów, plakatów i druków ulotnych do 1939 roku, sygn. 2319.

Afisz informujący o wystawieniu komedii Aleksandra Fredry pt. „Ostatnia wola”, 1883 r.

Zbiór afiszów, plakatów i druków ulotnych do 1939 roku, sygn. 3271.



W Poniedziałek $\frac{11}{25}$ Kwietnia 1883 r.

M. RADOM.

ZA POZWOLENIEM ZWIERZCHNOŚCI

№ 14.

W SALI RESURSY RADOMSKIEJ
Lubelskie Towarzystwo Artystów Dramatycznych pod dyrekcją
J. NOWAKOWSKIEGO I A. MYSZKOWSKIEGO.

PIERWSZY RAZ

OSTATNIA WOLA

Komedia w 3-ach aktach prozą, oryg. napisana przez Alek. hr. Fredrę (ojca) z dzieł pośmiertnych.

O S I O B Y:

Pani Zielska, wdowa	—	—	—	—	P-ni Rusecka.
Panna Paulina Zielska	—	—	—	—	P-na Prawdzic.
Stanisław Zielski	—	—	—	—	P. Myszkowski.
Serafin Zielski	—	—	—	—	P. Kotowski.
Dorski, porucznik	—	—	—	—	P. Zarzycki.
Zawilski, notaryusz	—	—	—	—	P. Gorzkowski.
Kulesza, rezydent	—	—	—	—	P. Michałowski.
Lokaj	—	—	—	—	P. Stachowicz.
Żołnierz	—	—	—	—	P. Kisielewski.
Faktor	—	—	—	—	P. Rusecki.

Rzecz dzieje się na wsi w majątności Jenerała Zielskiego.

Reżyser J. NOWAKOWSKI.

CENA MIEJSC ZWYCZAJNA

Biletów wcześniej dostać można w cukierni W. Everta, a w dzień przedstawienia od godziny 5 po południu w Teatralnej Kasie.

Początek o godzinie 7 $\frac{1}{2}$ wieczorem.

Позилціймейстеръ ДОБРОВОЛЬСКІЙ.
по Лублицкой улицѣ № 109 въ г. Радомѣ.

KOMEDYE ALEXANDRA HRABIEGO FREDRY.

Pomniki wielkim i zasłużonym ludziom stawiane, są bardzo słabym środkiem do utrwalenia ich sławy i przekazania pamięci ich potomnym. Najwspanialszy pomnik wywiera wrażenie na tych tylko co go widzą, a oprócz tego podlega prędzej lub później zniszczeniu. Rozpowszechnienie dzieł, pomysłów lub wynalazków męża znakomitego, jedynie trwałym dlań jest pomnikiem.

Dzieje uczą, że olbrzymie pomniki nawet zatarły się, zaginęły, a wielcy pisarze starożytni żyją dotąd i wiecznie żyć będą w pamięci potomnych.

Zdaje się więc, że do uwiecznienia pamięci męża znakomitego, najstosowniejszym jest środkiem ułatwienie rozpowszechnienia dzieł jego.

W literaturze naszej, pomiędzy osobami na podobne rozpowszechnienie zasługującymi, niezaprzeczenie jedno z pierwszych miejsce zajmuje **Alexander hrabia Fredro**, dzierżący wyłącznie w swych rękach berło komedyopisarza i niemający u nas dotychczas godnego sobie współzawodnika.

Chociaż imię jego dość jest u nas popularnym, nie tyle jednak ile na to zasługuje. Bito przed laty medal na cześć jego, lecz ten bynajmniej do powiększenia sławy jego się nie przyczynił, a obecnie jest już rzadkością. Trzy zaś, a nawet właściwie dwie tylko, edycje dzieł jego, nie bardzo się mogły rozpowszechnić z powodu ich drogości.

Z tego punktu na rzecz się zapatrując, niżej podpisana firma puszcza w świat nowe wydanie:

KOMEDYI ALEXANDRA HRABIEGO FREDRY.

Wydanie to ozdobione portretem autora i opatrzone wstępem przez jednego z celniejszych krytyków napisanym, stanowić będzie właśnie trwały pomnik dla zasłu-

żonego komedyopisarza, bo uczyni dzieła jego przystępnymi nawet dla mniej zamożnych.

Całe bowiem pięć tomów, siedemnaście komedyi zawierających, kosztują **rsr. 1 kop. 50.** Żeby zaś ułatwić ich nabycie tym, dla których i tej kwoty jednorazowe wydanie jest uciążliwem, wszystkie tomy aż do wyjścia całego dzieła, mogą się nabywać oddzielnie po **kop. 30.** Egzemplarze oprawne ozdobnie w płótno angielskie, sprzedają się po **rsr. 3** czyli za każdy tom po **kop. 60.** Cena egzemplarza wraz z przesyłką na prowincyą: **rsr. 2,** w oprawie **rsr. 3 kop. 50.**

Wydanie to pod względem taniości, stanowić będzie epokę w wydawnictwie naszym, gdyż współzawodniczyć może z cenami taniemi zagranicznymi.

Rozumie się że przy takiej cenie na zysk materialny prawie się nie rachuje, lecz wydawcy sownie będą wynagrodzeni moralnie, jeżeli przedsięwzięcie ich znajdzie uznanie i poparcie ze strony publiczności.

Jednocześnie z ukazaniem się tego prospektu **Tom I. Komedyi Alexandra hrabiego Fredry** znajduje się we wszystkich księgarniach do nabycia. Następne zaś tomy, co dwa tygodnie każdy po sobie regularnie ukazywać się będą.

Warszawa d. 10 Października 1871 r.

GEBETHNER i WOLFF.



DLA ZAGRANICY CENA OZNACZA SIĘ:

Za egzemplarz broszurowany w. a. Guld. 3 czyli Talarów 2.
" " w oprawie " 6 " 4.

Дозволено Цензурою 23 сентября (4 октября) 1871 г.

W Druk. Kur. Warsz.

58/206/0/4184

Prospekt zachęcający do zakupu pięciotomowego zbioru komedii Aleksandra Fredry, 1871 r.

Zbiór afiszów, plakatów i druków ulotnych do 1939 roku, sygn. 4184.

PRZEDOSTATNIE PRZEDSTAWIENIE

M. RADOM.

ZA POZWOLENIEM ZWIERZCHNOŚCI

№ 81.

W SALI RESURSY RADOMSKIEJ

Lubelskie Towarzystwo Artystów Dramatycznych pod dyrekcją
J. NOWAKOWSKIEGO I A. MYSZKOWSKIEGO.

NA KORZYŚĆ UBOGICH
zostających pod opieką Radomskiego Towarz. Dobroczyń.

W Sobotę 1 Grudnia 1885 roku

PO RAZ PIERWSZY

GWALTU, CO SIĘ DZIEJE!

KOMEDIA w trzech aktach Aleksandra hr. Fredro.

O S O B Y:

Urszula, burmistrz w Osieku	—	—	—	—	P-ni Rusecka
Tobiasz, jej mąż	—	—	—	—	P. Kotowski
Barbara, pisarz	—	—	—	—	P-na Stankiewicz
Kacper, jej mąż brat Tobiasza	—	—	—	—	P. Myszkowski
Kasia, ich synowica	—	—	—	—	P-ni Bauman
Agata, bakałarz i dowódca straży	—	—	—	—	P ni Osmólska
Błażej, jej mąż	—	—	—	—	P. Osmólski
Filip Grzegotka	—	—	—	—	P. Korczak
Jan Kąty Doreba	—	—	—	—	P. Nowakowski
Dyzma Bekesz	—	—	—	—	P. Monasterski
Makar, szeregowiec	—	—	—	—	P. Michalowski
Mieszczanie—Mieszczanki					

Rzecz dzieje się w Osieku.

Na zakończenie Obraz z żywych osób podług Grottgera p. t.

„LOSOWANIE“

CENA MIEJSC ZWYCZAJNA.

Biletów wcześniej dostać można w cukierni W. Ewerta, a w dzień przedstawienia od godziny 5 po południu w Teatralnej Kasi.

Przebieg o godzinie 7 1/2 wieczorem.

Afisz promujący wystawienie przez Lubelskie Towarzystwo Artystów Dramatycznych pod dyrekcją J. Nowakowskiego i A. Myszkowskiego w sali radomskiej resursy komedii Aleksandra Fredry pt. „Gwałtu, co się dzieje!”, 1883 r.

Zbiór afiszów, plakatów, i druków ulotnych do 1939 roku, sygn. 3373.

Afisz informujący o
wystawieniu
w sali radomskiej resursy
komedii Aleksandra Fredry
pt. „Śluby panięskie”,
1889 r.

W SALI RESURSY RADOMSKIEJ
TOWARZYSTWO ARTYSTÓW WOKALNO-DRAMATYCZNYCH POD DYREKCJĄ
MAURYCEGO KISIELNICKIEGO.

Drugi występ ANTONINY JUNOSZA,

Artystki teatrów Lwowskiego i Poznańskiego.

Zbiór afiszów, plakatów
i druków ulotnych
do 1939 roku, sygn. 2906.

We Wtorek 2 Kwietnia 1889 r.

ŚLUBY PANIENSKIE

Komedia w 5 aktach, oryginalnie wierszem napisana przez hr. A. Fredro.

P-ni Dobrójska	—	—	—	p-na Prawdzie	—	—	—	—	p. Kisielnicki
Aniela, jej córka	—	—	—	p-na Boguszewska	—	—	—	—	p. Bogdan
Klara, jej siostrzenica	—	—	—	ANTONINA JUNOSZA	—	—	—	—	p. Buchholtz
Radost, obywatel	—	—	—	p. Szelągowski	—	—	—	—	

Rzecz dzieje się na wsi.

Cena miejsc:

Krzesła 1 rzędu po rs. 1 kop. 25 — 2, 3, 4 i 5 rzędu po rs. 1 kop. 5 — 6, 7 i 8 rzędu po kop. 80 — 9, 10 i 11 po kop. 65 — ostatnie i boczne po kop. 55 — Parter kop. 30 — Galerya numerowana kop. 40 — Galerya nienumerowana kop. 20 —
Uczniowie na parter kop. 15.

Biletów wcześniej nabyć można w cukierni W. Everta, a w dzień przedstawienia w kasie teatralnej od godziny 6-ej wieczorem.

POCZĄTEK o GODZINIE 8 WIECZOREM.

Afisz promujący wystawienie przez Teatr Powszechny im. Jana Kochanowskiego w Radomiu komedii Aleksandra Fredry pt. „Śluby panięskie”, 1986 r.

Państwowy Teatr Powszechny im. Jana Kochanowskiego w Radomiu, sygn. 316.



TEATR POWSZECHNY IM. JANA KOCHANOWSKIEGO
W RADOMIU

ALEKSANDER FREDRO

ŚLUBY PANIĘSKIE

scenografia — WOJCIECH ZEMBRZUSKI
reżyseria — ANDRZEJ MOŹDŻONEK
muzyka — JACEK SZCZYGIEL

Śluby — to bez wątpienia najlepsza i najgłośniejsza z komedii Fredry.

Przedstawiamy nową wersję inscenizacyjną.

Jacy będą nieśmiertelni bohaterowie?

Klara — urocze, naiwne i rozpieszczone dziewczę?

Gucio — sympatyczny trzpiot, „amant lekki”?

pani Dobrójska i Radost — szanowna matrona i poczciwy wujaszek?

Czym zachwycą nas Aniela i Albin?

Gra uczuć, ich stopniowanie, walka o panowanie w miłości, „walka płci” — czy raczej jej parodia — stanowią właściwą treść i powab sztuki.

ZAPRASZAMY

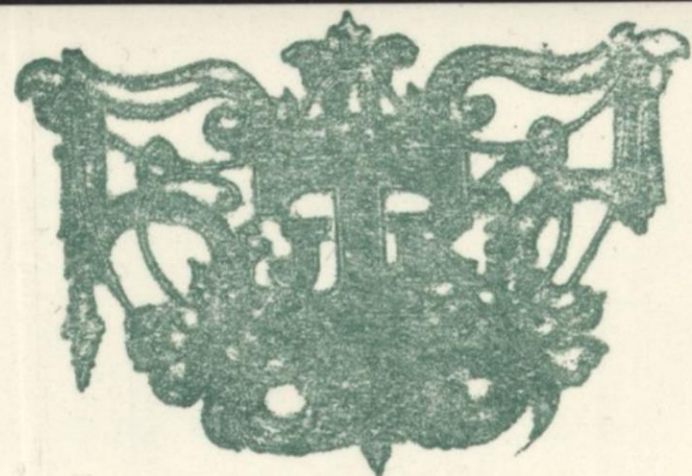
Szczegółowych informacji udziela: Biuro Informacji i Kontakt z Widzem,
Teatr, tel. 213-66

★ ★ ★

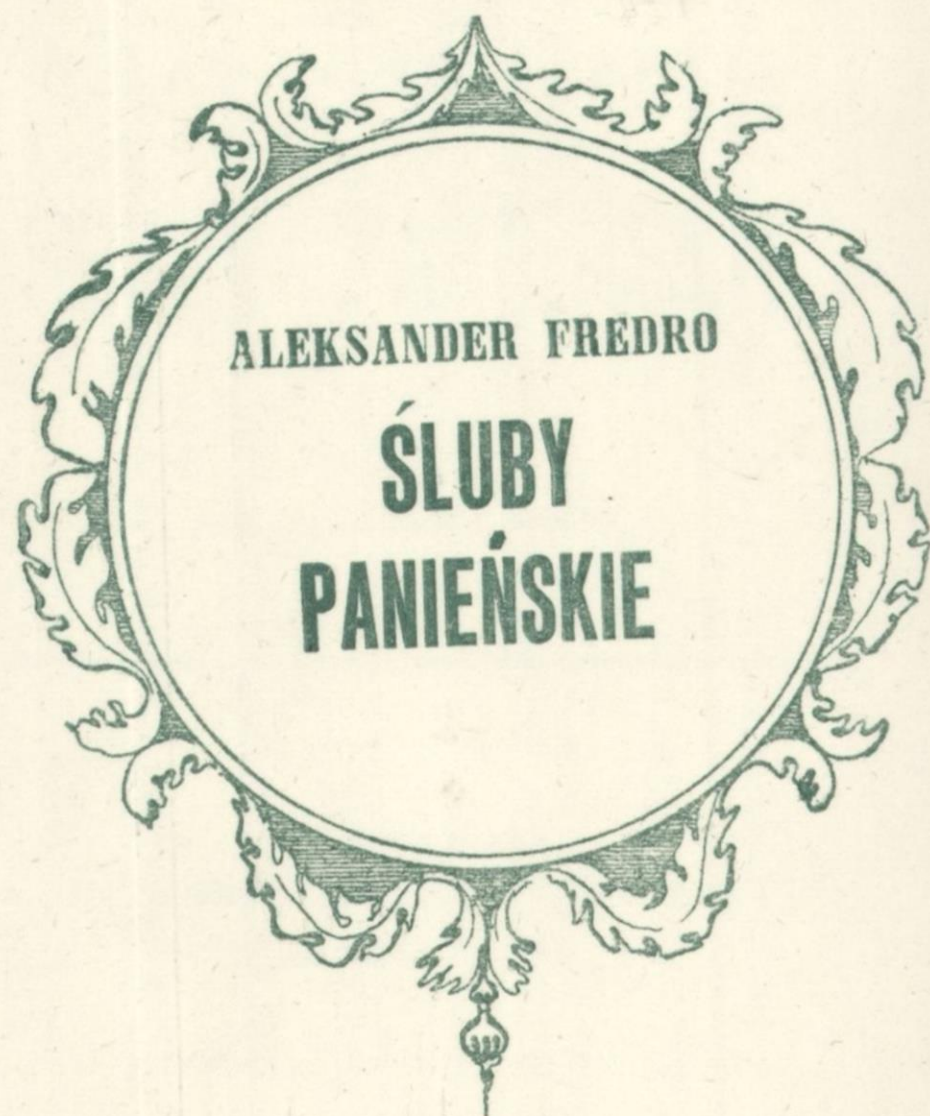
Kasa Teatru czynna codziennie od godziny 10.00 — 13.00, 16.00 — 19.00;
w niedzielę od godziny 15.00 do 19.00.

★ ★ ★

Nasz adres: Teatr Powszechny im. J. Kochanowskiego — Radom,
ul. Żeromskiego 53



TEATR POWSZECHNY
IM. JANA KOCHANOWSKIEGO
W RADOMIU



ALEKSANDER FREDRO

ŚLUBY
PANIĘSKIE

46

TEATR POWSZECHNY
IM. JANA KOCHANOWSKIEGO
W RADOMIU

DYREKTOR TEATRU
I KIEROWNIK ARTYSTYCZNY
Zygmunt Wojdan

ALEKSANDER FREDRO

ŚLUBY PANIĘSKIE

reżyseria
ANDRZEJ MOŹDZONEK

DYREKTOR
TECHNICZNO-ADMINISTRACYJNY
Mirosław Kustra

KONSULTANT LITERACKI
Teresa Wróblewska

KIEROWNIK MUZYCZNY
Jacek Szczygiel

Program komedii Aleksandra Fredry pt. „Śluby
panieńskie” wystawionej przez Teatr Powszechny
im. Jana Kochanowskiego w Radomiu, 1986 r.

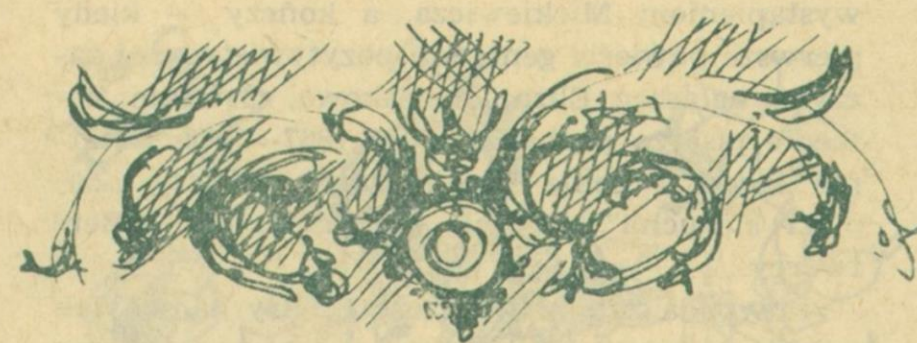
Państwowy Teatr Powszechny im. Jana
Kochanowskiego w Radomiu, sygn. 316.



Aleksandra Fredry

„Komedia wyłącznie tendencyjna
nic nie nauczy, nikogo nie
poprawi. Więcej w niej zawsze
złości niż prawdy”.

(Z „Zapisków starucha”,
Aleksandra Fredry)



Długi żywot Aleksandra Fredry (1793—1876) przypada na kilka różnych okresów historycznych w życiu społeczeństwa polskiego XIX wieku. Fredro przeżywa bowiem ostatnie lata wojen napoleońskich, powstanie listopadowe, Wiosnę Ludów, powstanie styczniowe. Młody adiutant cwałował u boku Napoleona, starzec dożył kapitulacji Napoleona III pod Sedanem. Umiera on wówczas, kiedy kapitalizm, za lat jego młodości ledwo widoczny w naszym kraju, jest już w pełnym rozwoju.

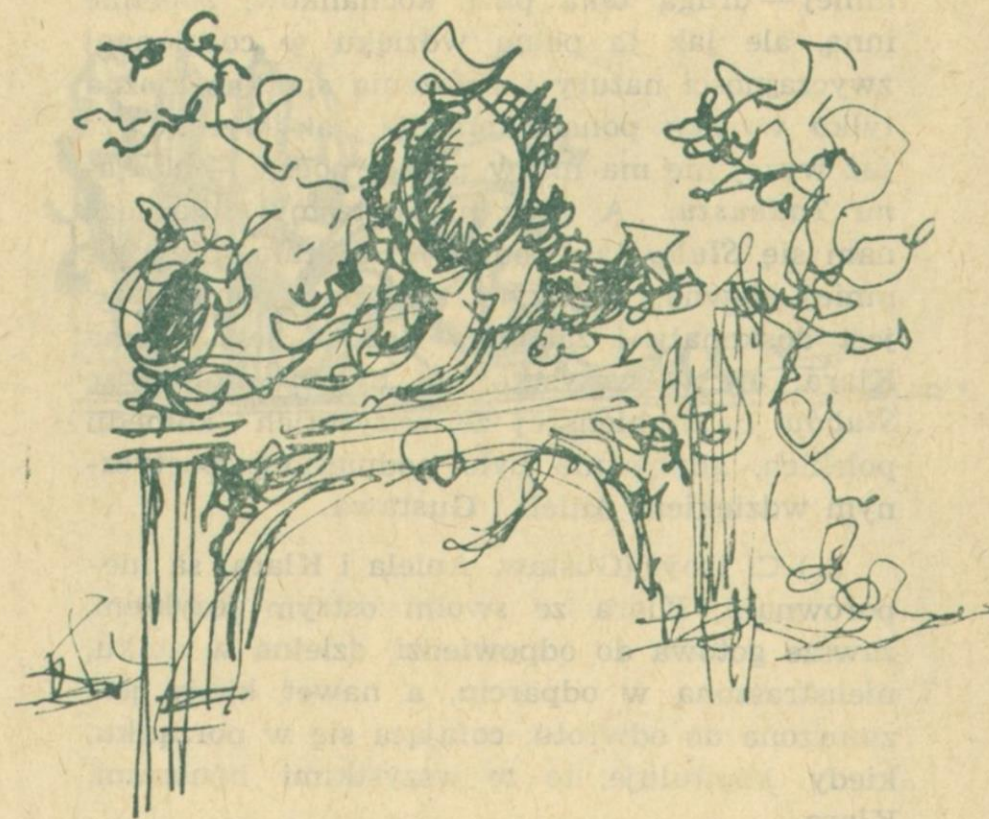
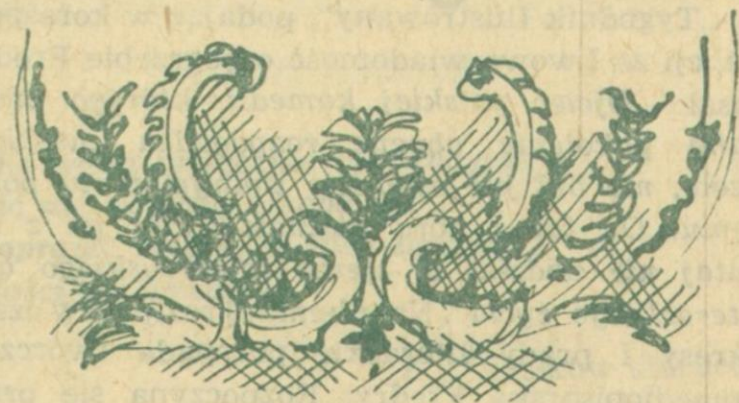
Współcześni Fredry, to pokolenie starsze od romantyków. Ci zaś, którzy jeszcze za życia Fredry, oglądając z szacunkiem starca jako relikwinię minionej epoki, budowali jego sławę, jak chociażby Stanisław Tarnowski — to już potomni. Nieledwie wnukowie jego. Dzieci i niedorostki, kiedy jedyny syn pisarza, rówieśnik Ignacego Rzeckiego i Katza z „Lalki” Prusa, wraz z nimi w węgierskiej wojnie wyzwoleniczej 1849 roku zaznawał żołnierskiej doli.

„Tygodnik Ilustrowany”, podając w korespondencji ze Lwowa wiadomość o pogrzebie Fredry, pisał: „Ojciec polskiej komedii, którego utworami pokolenie obecne rozpogadza zasępione czoło, nie był już osobiście znanym temu pokoleniu. Od lat z górą piętnastu nikt go z nas tutaj nie widział w sferze towarzyskiego albo literackiego życia”. Na niemniej rozległe w czasie okresy i prądy literackie przypada twórczość komediopisarska Fredry. Rozpoczyna się przed

wystąpieniem Mickiewicza, a kończy — kiedy pierwsze powieści generacji pozytywistycznej zaczyna ogłaszać Eliza Orzeszkowa. Ostatnie komedie pisarza pochodzą z lat 1867—1868. Ostatnie liryki i pełne przejmującej goryczy „Zapiski starucha” niewiele wyprzedzają śmierć twórcy.

Przypada zatem twórczość Fredry na schyłek polskiego pseudoklasycyzmu i sentymentalizmu oraz całą epokę rozwoju romantyzmu. Wznawiona zostaje w latach uwstecznienia wielu haseł tego prądu w kraju po Wiosnie Ludów, kończy się zaś w dobie zwyciężającego pozytywizmu. I prawdziwie współczesnymi Fredry byli tylko ci, co utrwalone w sobie mając resztki polskiego Oświecenia w ich wariacie pseudoklasycznym bądź w ich odmianie sentymentalnej, przeżyli romantyzm i musieli się z nim zmierzyć.

(Kazimierz Wyka, ze wstępu do
Pism wszystkich Aleksandra Fredry,
red. S. Pigoń, Warszawa 1955)



„...Gdzie jest w komedii, z wyjątkiem naturalnie Szekspira i z wyjątkiem Musseta, para kochanków tak ładna jak Gustaw i Aniela? Nie u Moliera ani u Beaumarchais'go. Figaro i Zuzanna mają daleko więcej dowcipu niż Gustaw i Aniela, ale żeby samą swoją miłością tylko tak zajmowali i tak się podobali, to nie. Alceste i Celimena całą swoją wartość i cały swój wdzięk, niepospolity zresztą, biorą stąd właśnie, że nie są parą zakochanych. Miłość prosta, wzajemna, poczciwa, szczęśliwa, która by bez przeszkód i perypetii szła prosto do ołtarza, a zdołała sobą tak zająć, tak całą sztukę zapełnić, to istotnie w komediach trafiać się nie zwykło; a postaci podobnych do Gustawa i Anieli, takich ładnych typów młodości i miłości w ogóle niewiele jest w literaturze. Nieledwie łatwiej o takie w życiu, jak w sztuce. Dziewczyna miła i uroczą, sympatyczny chłopiec — to na świecie dzięki Bogu spotyka się dość często. Ale w utworach wyobraźni bohater, który jest tylko dobrym, miłym chłopcem i niczym więcej, bohaterka taka sama, oboje zwyczajni, a przecież poetyczni, to bardzo rzadkie i — w naszej literaturze przynaj-

mniej — drugą taką parę kochanków, zupełnie inną, ale jak ta pełną wdzięku w codziennej zwyczajności natury i położenia spotkać można tylko wysoko ponad komedią, tak wysoko, że już wyżej nie ma nic w naszej poezji — w *Panu Tadeuszu*. A więc nie pytajmy, dlaczego nam się *Śluby* tak podobają: to cała, przynajmniej główna, przyczyna. Są inne, pomniejsze, jest doskonały i zabawny Radost, jest śliczna Klara; ale to wszystko nie byłoby zrobiło ze *Ślubów* najulubieńszej ze wszystkich komedii polskich, gdyby nie było podniesione poetycznym wdziękiem Aniela i Gustawa.

(...) Ci troje (Gustaw, Aniela i Klara) są nieporównani; Klara ze swoim ostrym językiem, zawsze gotowa do odpowiedzi, dzielna w ataku, nieustraszona w odparciu, a nawet kiedy jest zmuszona do odwrotu, cofająca się w porządku, kiedy kapituluje, to ze wszystkimi honorami, Klara.

*Co rzadko spocząć, rzadziej myśleć zdota,
Sprzeczną z układami, z natury wesola —*
jest z rodziny wielkiej Beatrice z *Wiele hałasu o nic* (komedia Szekspira), a jej wojna na dowcip z Gustawem przypomina wojnę tamtej z Benedyktem. Że Fredro nie znał Beatrice, to można przypuszczać na pewno. Znajomość Szekspira właściwie ledwo się u nas zaczynała, kiedy on pisał *Śluby*, ograniczała się do kilku co najwięcej sztuk najslawniejszych; nie zdaje się zresztą, żeby nasz autor z wielkim zamiłowaniem czytywał był Szekspira. Ale że te dwa charaktery są podobne, to pewna, i to najpochlebniejsza pochwała, jaką Klarze oddać można. Zbliżyć się do takiej kreacji, jak Beatrice, nie znając jej, mieć tyle fantazji, tyle dowcipu, tyle życia, żeby aż do niej być podobną, w niczym jej nie naśladować — to sztuka, której można powinnować autorowi i jego kreacji. Od pierwszej chwili, kiedy zjawia się na scenie, jak fajerwerk wesołości i dowcipu, nie słabnie nigdy: zabawna, kiedy naucza Aniela, że

*Do przyszłości duch każdej przykuty,
Żyje dla nieba, kocha dla pokuty —*



wybór materiałów do programu

TERESA WRÓBLEWSKA

opracowanie graficzne

KAROL JABŁOŃSKI

sekretarz literacki i redakcja programu

HALINA BOGUSZ

ALEKSANDER FREDRO

ŚLUBY PANIEŃSKIE

reżyseria —

ANDRZEJ MOŹDZONEK

scenografia —

WOJCIECH ZEMBRZUSKI

muzyka —

JACEK SZCZYGIEŁ

asystent reżysera —

ANNA GRAŻYNA SUCHOCKA

praca nad słowem —

RENATA KOSSOBUDZKA

Sezon 85/86

obsada:

Pani Dobrójska —

RENATA KOSSOBUDZKA

Aniela —

ANNA BANAŚKIEWICZ

Klara —

ANNA GRAŻYNA SUCHOCKA

Radost —

WŁADYSŁAW STANISZEWSKI

Gustaw —

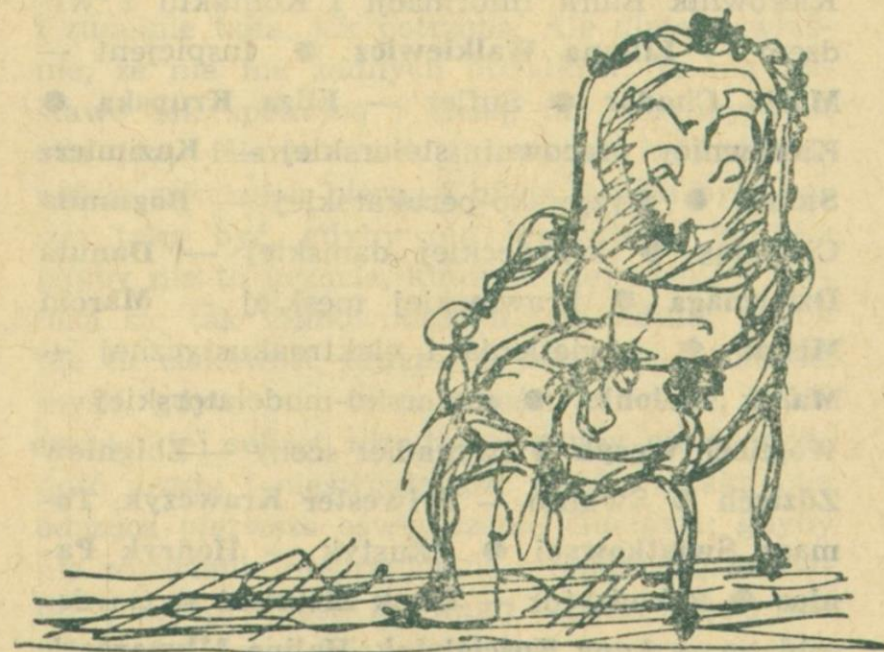
PIOTR BAK

Albin —

LESZEK JANCEWICZ

Jan —

WIESŁAW OCHMAŃSKI





Kierownik techniczny — **Tadeusz Kobialka** ●
Kierownik Biura Informacji i Kontakt z Wi-
dzem — **Liliana Walkiewicz** ● Inspicjent —
Maria Chodor ● Sufler — **Eliza Krupska** ●
Kierownicy pracowni: stolarskiej — **Kazimierz
Sumik** ● fryzjersko-perukarskiej — **Bogumiła
Ciecieląg** ● krawieckiej damskiej — **Danuta
Dziarmaga** ● krawieckiej męskiej — **Marcin
Miśtał** ● oświetlenia i elektroakustycznej —
Marek Zielonka ● malarsko-modelatorskiej —
Wojciech Weryk ● Brygadier sceny — **Zbigniew
Zdziech** ● Światło — **Sylwester Krawczyk**, **To-
masz Świątkowski** ● Akustyk — **Henryk Pa-
niewicz** ● Rekwizytor — **Jacek Zieliński** ● Garde-
robiane — **Anna Kościelniak**, **Halina Młynarczyk**

pusta, kiedy powtarza, co „Babunia jej śpie-
wała”, nielitościwa, kiedy drzwi z Gustawa, pa-
radna, kiedy zgorszona i oburzona woła: „I jak-
że ma być porządek na świecie”, kiedy męż-
czyźni chcą rządzić; najładniejsza jest dopiero
wtedy, kiedy się łąsi Gustawowi, szuka Albina,
Radostowi depcze po nogach, a Anieli tłumaczy,
że jedna powinna złamać śluby, żeby druga
mogła ich dotrzymać. Klara w kłopotach,
w strachu, Klara pobita, tak przewyższa samą
siebie, że każdy, kto by taką spotkał, mógłby
sobie mówić: „ach, strach! Trzymaj się Albinie”.

Która z nich ładniejsza? Klara ze swoim
charakterem śmiałym i ze swoim świetnym
dowcipem na pierwszy rzut oka lśni bardziej,
zrobi więcej efektu. Była też zapewne łatwiejsza
do odmalowania. Aniela spokojniejsza, poważ-
niejsza, uważająca na każde słowo, nie ma tak
błyszczącego pozoru. A jako trudność: co może
być trudniejszego, jak stworzyć taki typ panny,
jak być powinna, a nie zrobić ją ani pedantką,
ani trusią ze spuszczonej oczyma i zasznurowa-
nymi ustami, ani zbyt naiwną, ani sztywnie
godną, tylko właśnie w każdym słowie, w każ-
dym ruchu taką, jaką być powinna, taką, jaką
każdy by chciał, żeby była jego siostra albo
córka. Aniela jest w całym znaczeniu słowa po-
rządna panna. Klara także jest bardzo porządna,
ale jest trochę kozak; Aniela jest bez restrykcji
i zupełnie taka, jak potrzeba. Ale dlatego właś-
nie, że nie ma żadnych dodatków, że ma po-
stawę tak spokojną i cichą, na pierwszy rzut
oka przy Klarze może się wydać indywidual-
nością cokolwiek bierną i bladą. Mogła być na-
wet taką być, gdyby nie jej wdzięk kobiecy
gdyby nie to uczucie, które w niej rośnie i wy-
raża się tak mimowolnie, a tak ładnie; gdyby
nie ta ciekawość urocza, z jaką ona o miłości
myśli, gdyby nie te naiwności cudowne, które
czasem jej sekret zdradzają, gdyby nie ta god-
ność prosta i nieświadomość siebie, z jaką ona
odrzuca pierwsze oświadczenie Gustawa; gdyby
nie zdziwienie nieprzyjemne, z jakim się dowia-
duje, że to miłość ku innej osobie; gdyby nie
ten popęd serca tak młody, tak dziewczęcy, tak

łatwowierny, za którym idąc, chce pomagać w tej sprawie; gdyby nie to, że na propozycję Gustawa odpowiada nawet nie oburzona, tylko zdziwiona: „co, takie listy ja bym pisać miała?” i gdyby nie to, że list przed matką chowa... „*ange par l'amour, enfant par la foi, femme par le coeur et poète par les rêves — c'est une polonaise*” — mówi francuski autor¹.

¹ Anioł — miłością, dziecko — wiarą, kobieta — sercem, poeta — marzeniem — oto Polka (słowa Balzaca w liście do p. Hańskie).

Stanisław Tarnowski, *O literaturze polskiej XIX w.*, Warszawa 1977, s. 468—469, 471—473).



MAGNETYZM

Magnetyzm mówią, jest to wolna władza,
Co z ciała w ciało zdrój życia wprowadza.
Jeżeli zatem mam zarodne siły
Ogień swój własny w obce przelać żyły,
Dlaczegoż miałbym w pięknej, młodej duszy,
Czystej jak śnieżek, co świeżo przyprószy,
Przez silną wolę, patające tętna,
Własnego czucia nie wycisnąć piętna!

(a. III, ww. 280—287)

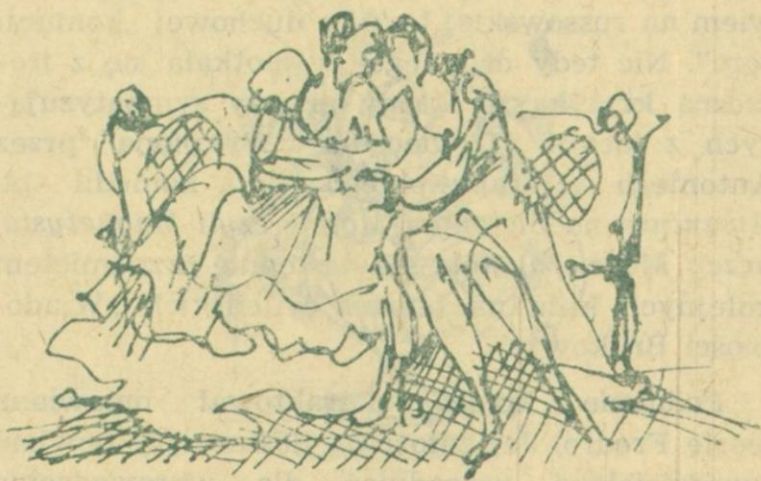
W arsenale środków, które posłużyły Guciovi dla pozyskania serca Anieli, obok klasycznej intrygi romansowej ważną rolę odgrywa magnetyzm. Ta popularna na przełomie XVIII i XIX w. teoria, sformułowana przez Franciszka Mesmera, głosiła wiarę w istnienie duchowej siły, fluidu czy „sympatii” zdolnej oddziaływać w mistyczny sposób na otoczenie. Apoteoza siły ludzkiej woli, teoria duchowej wspólnoty powstającej między osobowościami obdarzonymi przez naturę darem „sympatii” sprawiły, iż tę teorię, propagowaną na terenie Polski przez „Pamiętnik Magnetyczny Wileński” oraz w licznych omówieniach i broszurkach cechowało duże podobieństwo do ideologii i estetyki romantyków. Opiera się ona bowiem na russowskiej teorii o duchowej „komunii serc”. Nic tedy dziwnego, iż spotkała się z ironiczną krytyką ze strony pisarzy sympatyzujących z ideami Oświecenia. Wykpiła przez Antoniego Chrapowskiego w komedii pt. *Awantura na Zielonym Moście czyli Magnetysta, uczeń Mesmera*, stała się następnie przedmiotem kolejnych kpin na łamach wileńskich „Wiadomości Brukowych”.

Podobnie kpiąco potraktował omawianą teorię Fredro. Jej założenia dostarczyły bowiem uwodzicielowi uzasadnień dla wprowadzenia

akcentów nie tylko duchowego, lecz także fizycznego oddziaływania na osobowość Anieli. Guccio ściskający Anielę za rękę w decydujących momentach miłosnego dialogu musiał kojarzyć się ówczesnemu widzowi z rasowym magnetyzerem. „Manipulacje czyli pociągi rękami Magnetyczne” stanowiły przecież jeden z podstawowych zabiegów poprzedzających i umożliwiających duchowe oddziaływanie.

Tym samym magnetyzm, obok ślubów i realizowanego przez Guccia pomysłu romansowego, współtworzył istotny dla komedii układ wartości pozornych. Fredro budował ten układ z materiału literackiego, ze stereotypów nowej literatury, przenikających do codziennego obyczaju. Kpina z owych wartości została przez pisarza zaakcentowana przez układ intrygi. Romansowe idee pańien zostaną przecież przelicytowane dzięki równie romansowej, wspomaganej przez magnetyzm intrydze Guccia. Gdy śluby okażą się fikcją, Guccio ściągnie z twarzy maskę powieściowego bohatera.

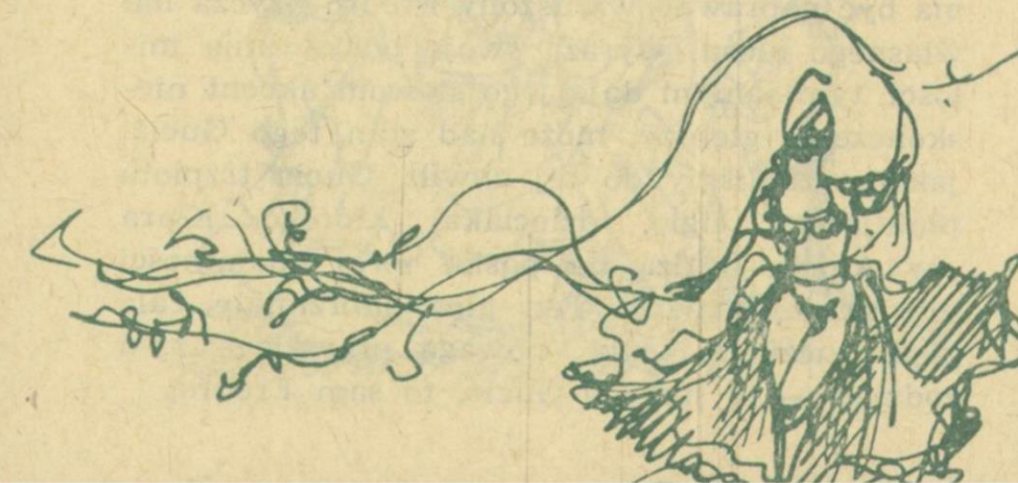
(M. Inglot, Wstęp do: A. Fredro, *Śluby panińskie*, Wrocław 1983, s. XLII—XLIV).

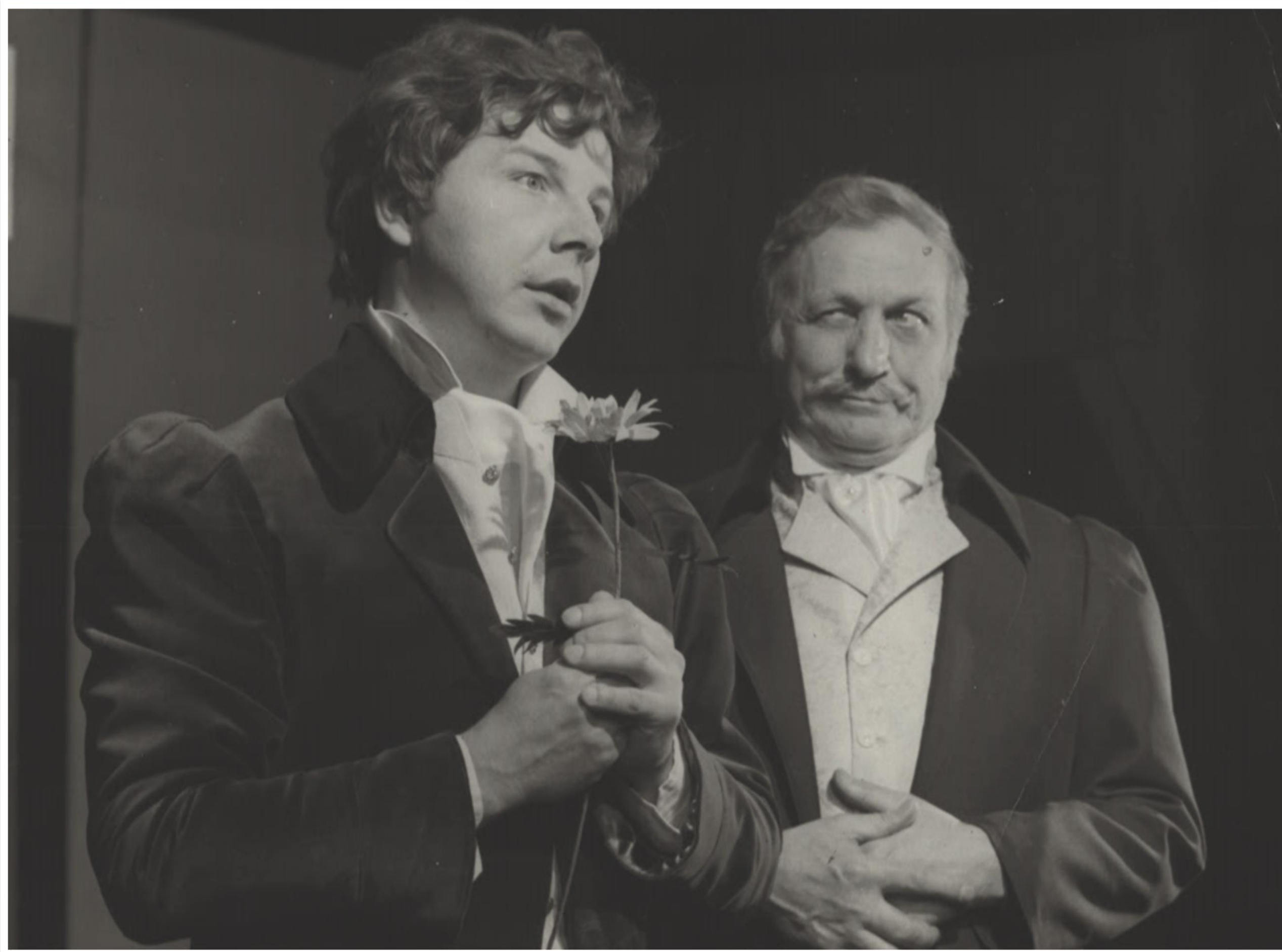


„...Przypomnijmy sobie w jakich okolicznościach powstawały *Śluby*. Pierwszy rzut kreslił poeta z początkiem r. 1827, kiedy po długiej beznadziei zaledwie rysuje mu się możliwość połączenia się z ukochaną kobietą. Te pierwsze *Śluby* są białym wierszem; a choć poeta pisze do brata, że „z układu jest kontent, ma więcej lekkości jak zwykle moje sztuki” — wystarczy porównać ten rzut, z którego zachowały się dwa akty (wydanie Biegeleisena), z ostateczną rymowaną redakcją sztuki, aby czuć przepaść, jaka dzieli te dwie wersje. Jakby ktoś komedii skrzydła przyprawił! Czy tymi skrzydłami była uwieczniona nareszcie miłość? Bo ostateczna redakcja komedii powstała gdzieś przed końcem r. 1830, wówczas gdy Fredro był już szczęśliwym mężem Zofii Skarbkowej. Wydaje się niewątpliwe, że w momentach, w których Gustaw ma być naprawdę wzruszony, Fredro używa mu własnego głosu, wyraża swoje odczuwanie miłości, tym samym daje jego słowom akcent nieskończenie głębszy, może nad stan tego Guccia, jakiego znaleźliśmy do tej chwili, Guccia trzpiota płatającego figle, dzieciaka, którego Klara czy Anieli wodzą na pasku swej obojętności lub swojej drwiny. Ten głos nabrzmiały całą głębią uczucia, całą powagą przyszłego ojca rodziny — to już nie Guccio, to sam Fredro.

Jest to dość ciekawa rzecz, że utwór, który uchodzi za arcydzieło konstrukcji — i jest nim niewątpliwie — zdradza tak poważną rysę, na którą nie będziemy się skarżyli, bo jej zawdzięcza komedia swoje najpiękniejsze akcenty, tyle zyskując zarazem na ciężarze gatunkowym! Jest to dowód nie lada kunsztu Fredry, który umiał substytucji owej dokonać tak, że słuchacz ani się spostrzeża. Bardzo uważnie się wsiuchawszy, można wyczuć tu i ówdzie punkt spojenia, jak na przykład owo dość martwo dźwięczące: „I gdy bym nie czuł przymiotów Anieli — już byście mnie tu dotąd nie widzieli”... I również ta właśnie substytucja tłumaczy może niejaką podwójność Gustawa, dopuszcza tak rozmaitego wykładu zarówno jego charakteru, jak i przyszłych jego horoskopów. Mamy tu niejako dwóch, magią sztuki stopionych na chwilę w jedno — ale niewątpliwie dwóch Gustawów. Jeden to ten Guccio, który po roku znudzi się może Anielą, jak tego się obawia — i zapewne słusznie — Brückner; drugi to ów Gustaw, za którego prawość i stałość ręczy nam sam Fredro, a ręczy własną swą osobą, ręczy prawdą swojej miłości, która miała przetrwać wszystkie próby i miała dlań być przez pół wieku niemal całą poezją jego życia. Ale to jest niewątpliwie nad stan owego Guccia, który — nie był poetą ani nie był Fredrą. I dlatego po dojrzałym namyśle nie byłbym zbyt spokojny o szczęście panny Anieli Dobrójskiej, kiedy w przyszłym jej pożyciu zabraknie tego substytutu.

(T. Żeleński-Boy, *Obrachunki fredrowskie*, Warszawa 1954, s. 157—149)





Fotografia aktorów Teatru Powszechnego im. Stefana Żeromskiego w Radomiu grających w komedii Aleksandra Fredry pt. „Śluby panińskie”.
Od lewej: Leszek Jancewicz, Władysław Staniszewski.
Fot. Krzysztof Gajewski, 1986 r.

Państwowy Teatr Powszechny im. Jana Kochanowskiego w Radomiu, sygn. 316.



**Fotografia aktorów Teatru Powszechnego im. Stefana Żeromskiego w Radomiu
grających w komedii Aleksandra Fredry pt. „Śluby panieńskie”.
Od lewej: Leszek Jancewicz, Anna Grażyna Suchocka, Anna Banaśkiewicz.
Fot. Krzysztof Gajewski, 1986 r.**

Państwowy Teatr Powszechny im. Jana Kochanowskiego w Radomiu, sygn. 316.

Teatr Polski

MACIERZY SZKOLNEJ W SALI „CORSO”

W Środę d. 8 Września 1920 r.

O GODZ. 4-EJ POPÓŁ. PO RAZ 4-TY

DOKOŁA MIŁOŚCI

Operetka w 3-ch aktach, O. Strauša

O GODZ. 8-EJ WIECZ.

ZEMSTA ZA MUR GRANICZNY

Znakomita komedia w 5-ciu aktach, Al. hr. Fredry

OSOBY:

Cześniak Raptusiewicz	p. Kowalski	Dyndalski	— —	p. Nowicki
Rejent Milezek	— p. Górnicki	Mularz I	— —	p. Pawłowski
Podstolina	— p. Sieniawska	Mularz II	— —	p. Karliński
Klara	— p. Śnieżko	Smigalski	— —	p. Borowski
Wacław	— p. Prochazka	Perelka	— —	p. Ślaski
Papkin	— p. Wołowski			

Akt I, III i V u Cześniaka. Akt II przy murze granicznym. Akt IV u Rejenta

Nowe kostjumi

Nowe dekoracje

Kapelmistrz: **D. Kozłowski.**

Reżyser: **T. Wołowski.**

Orkiestra smyczkowa 3 p. p. L. P. pod batutą D. Kozłowskiego.

Bilety od 30 do 6 mk. wcześniej nabywać
można w kasie teatru „CORSO”.

UWAGA: Wszystkie miejsca numerowane.

Początek punktualnie o godz. 8 wieczorem.

Druk M. Cukier Radom -378-30

Afisz Teatru Polskiego Macierzy
Szkolnej w sali Kina „Corso”
awizujący operetkę O. Strauša
„Dokoła miłości” i komedię
Aleksandra Fredry pt. „Zemsta
za mur graniczny”,
1920 r.

Zbiór afiszów, plakatów i druków
ulotnych do 1939 roku, sygn. 901.

Afisz informujący o wystawieniu przez
Teatr Polski Macierzy Szkolnej w Kinie
„Corso” komedii Aleksandra Fredry
pt. „Zemsta za mur graniczny”, 1921 r.

Zbiór afiszów, plakatów i druków
ulotnych do 1939 roku, sygn. 911.

W KINIE „CORSO”

Teatr Polski

POLSKA MACIERZ SZKOLNA

URZĄDZA

W sobotę d. 29 i niedzielę 30 b. m.

PRZEDTSAWIENIA DLA MŁODZIEŻY

ZEMSTA ZA MUR GRANICZNY

znakomita komedia w 5-ciu aktach Al. hr. FREDRY.

OSOBY:

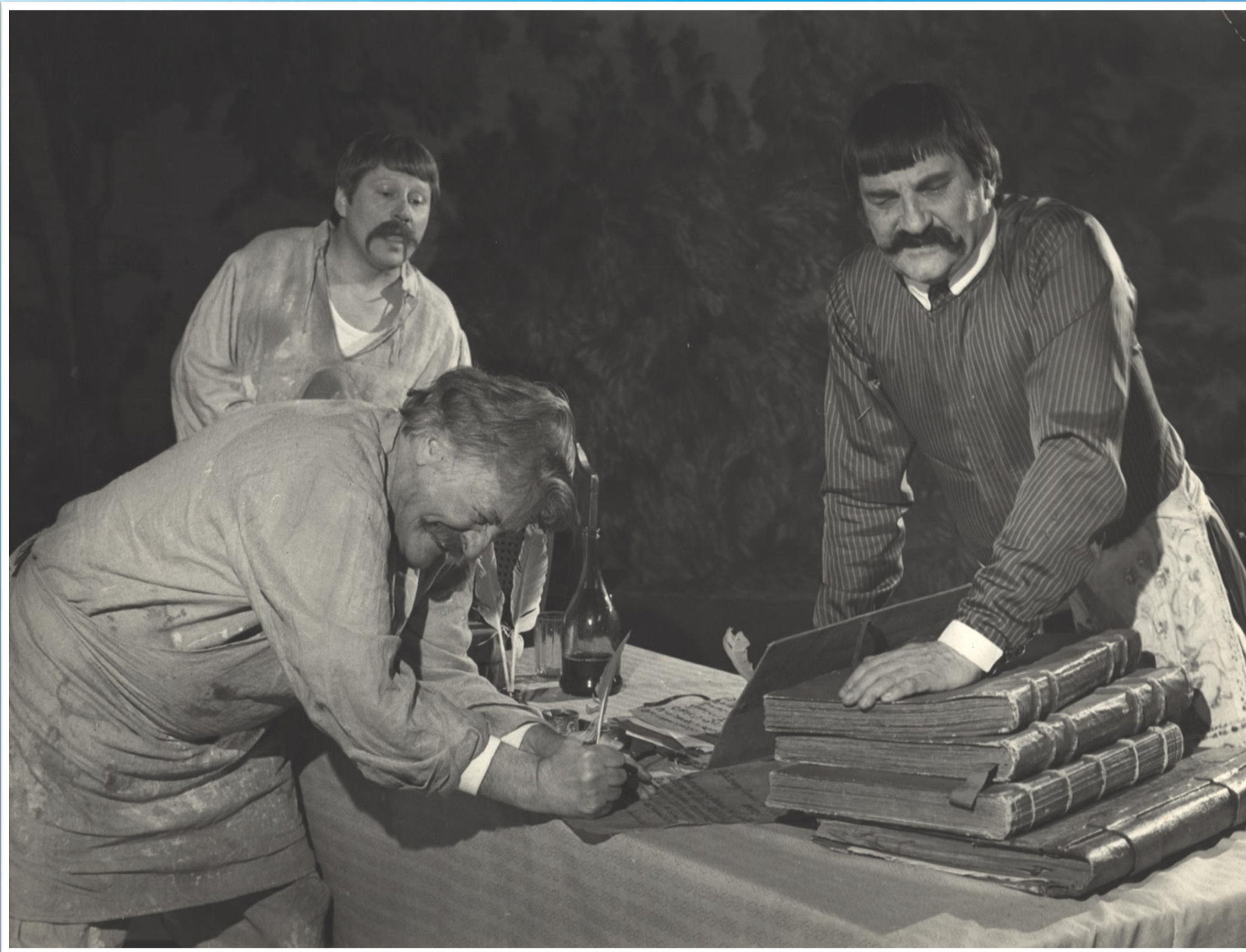
Cześniak Raptusiewicz	p. Kowalski	Dyndalski	— —	p. Gajewski
Klara, jego bratanica	p. Śnieżko	Perelka	— —	p. Święcki
Rejent	— p. Górnicki	Smigielski	— —	p. Pawłowski
Wacław, jego syn	p. Prochazka	Murarz I	— —	p. Karliński
Podstolina	— p. Sieniawska	Murarz II	— —	p. Zieliński
Papkin	— p. Wołowski			

Początek przedstawień: w sobotę o godz. 3 pp. a w niedzielę o 2 pp.

CENY od 25 do 6 mk.

Wszystkie miejsca numerowane

Druk M. Cukier Radom 434-21



Fotografia aktorów Teatru Powszechnego im. Stefana Żeromskiego w Radomiu grających w komedii Aleksandra Fredry pt. „Zemsta”.
Fot. Stanisław Daukiewicz, ok. 1978 r.

Państwowy Teatr Powszechny im. Jana Kochanowskiego w Radomiu, sygn. 47.



Fotografia aktorów Teatru Powszechnego im. Stefana Żeromskiego w Radomiu grających w komedii Aleksandra Fredry pt. „Zemsta”.
Fot. Stanisław Daukiewicz, ok. 1978 r.

Państwowy Teatr Powszechny im. Jana Kochanowskiego w Radomiu, sygn. 47.

INSTYTUT NAUKOWO-SPOŁECZNY W RADOMIU

W niedzielę, dnia 3 czerwca rb. o godz. 11.15 przed poł. w sali kina „BAŁTYK”

CUDOWNE BAJKI

opowie dzieciom
KAZIMIERA

RYCHTERÓWNA

PROGRAM:

Część I: Niedźwiedź, niedźwiedzica, niedźwiedziątka i małe, złotowłose

dziewczątka – (z angielskiego)

Lew i muszka – (z angielskiego)

Jak karnawał, to karnawał! – H. Zbierzchowskiego

Dziewczynka z zapalkami – Andersena

O chłopcu, który chciał zostać odrazu dorosłym człowiekiem

Część II: O panu Tralalińskim

Indyk – J. Tuwima

O księżniczce Marysi, o lodowej górze i o czarnym łabędziu

– K. Makuszyńskiego

Małpa w kąpielu – Al. Fredry

Bilety w cenie od zł. 10.- do 30.- do nabycia w Spółdzielni »Czytelnik« Żeromskiego 24, a w dniu »Bajek« od godz. 10-ej w kasie kina »Bałtyk«

Afisz zapowiadający opowiadanie bajek przez
Kazimierą Rychterówną, w tym „Małpy w
kąpielu” autorstwa Aleksandra Fredry, 1949 r.

Zbiór afiszów, plakatów i druków ulotnych,
sygn. 1016.

Stefan Żeromski

życie teatru

PAŃSTWOWY TEATR IM. STEFANA ŻEROMSKIEGO

Kielce – Radom

Dyrektor i kierownik artystyczny

ZDZISŁAW GRYWAŁD

Zeszyt wydany z okazji premiery sztuki

ALEKSANDRA FREDRY

„DOŻYWOCIE“

Trzecia premiera sezonu 1966/1967

Fragmenty druku promocyjnego wydanego przez
Państwowy Teatr im. Stefana Żeromskiego
(Kielce – Radom) z okazji premiery sztuki
Aleksandra Fredy pt. „Dożywocie”, ok. 1967 r.

Zbiór rodziny Zabięto, sygn. 7, s. 39-57.

41



42

ALEKSANDER FREDRO

„Komedio pisarz wielkiego talentu, bardzo lubiany przez publiczność“.

Adam Mickiewicz

„Byłem tego miesiąca kilka razy na teatrze. Dziwię się, że mnie teatr teraz nie bawi. Chciałbym usłyszeć na nim ludzi, mówiących po polsku; zdaje mi się, że rozmowy, innym językiem prowadzone, nie interesują mnie, a potem tragedii tu nie grają, opery tylko i wodewille. Pierwsze źle dosyć mi się wydają po paryskich, i aktorki trudnym przelamywaniem trudności dręczą zawieszoną uwagę. Co do drugich, to jest wodewillów, uważam je za najgłupsze wynalezienie Francuzów: ani w nich sensu, ani wesołości, ani muzyki dobrej nie ma; wolę proste i szczere farsy takie, jak nasze „Damy i huzary“.

Juliusz Słowacki



Aktorzy fredrowscy na scenie warszawskiej w połowie ubiegłego stulecia: Rychter (Geldhab, Łatka, Cześnik, Jowialski, Radosz), Panczykowski (Dyndałski, Kapelan), J. Królikowski (Geldhab, Rejent, Łatka, Szambelan), Jasiński (Major w Geldhabie), Komorowska (Klara w Słubach i w Zemście), Stolpe (Wacław w Zemście), Ciemska (Różia w Dożywociu).

Rysunek J. Simmlera.

„Komedye Fredry r. 1826 do 1833 czy 34 wyszły w pięciu tomach, i są drukowane w tym porządku, jak przychodziły na świat. Od czterdziestu lat prawie, panują one udzielnie na deskach teatralnych i przedstawiane po wielokroć razy, zawsze ściągają i bawią publiczność. Nawet dyrektorowie teatrów, jeżeli mają jakiego aktora lub aktorkę chcących się popisać w gościnniej roli, wybierają zazwyczaj, którą z komedyi Fredry; podobnie jeżeli publiczność sarka na tuzinkowe widowiska dawane jej zbyt często, rehabilituje się Dyrekcya znowu jaką sztuką Fredry. Jest to można bez niczyjej krzywdy powiedzieć, Alfa i Omega naszego teatru“.

L.S.

(Fragment wstępu do „Komedii Al. hr. Fredry“. W-wa Gebethner i Wolff — 1817 rok.

BOY O „DOŻYWOCIU“

Dożywocie Fredry umiem na pamięć i uważam tę sztukę za najgenialniejszą może koncepcję Fredry; zdumiewa mnie zawsze, jaki w tym szlachcicu tkwi głęboki i subtelny filozof, może i bez jego świadomości! Fredro trafia tu w samo sedno mechanizmu świata, w problem transpozycji uczuć. Przedstawia nam lichwiarza bez czci i wiary, bez ludzkiego drgnienia, który jest kolejno najtkliwszym opiekunem cudzego zdrowia, dobrym duchem; każe mu pisać hymny na cześć życia; wzruszać do łez zawziętych wrogów szczytną koncepcją przyjaźni; stawać się natchnionym kaznodzieją, wygłaszać z przekonaniem najświętsze morały... A wszystko płynie z prostej a misternej zarazem transmisji, drogą — nabytego dożywocia. Czyż sama esencja uczuć ludzkich nie leży w takich transmisjach? Jest niewątpliwie coś głęboko pesymistycznego w tym spojrzeniu na świat; ale bo też Fredro pisząc *Dożywocie* nie był w różowym nastroju; słynna apostrofa Orgona: „Świecie, ty krętoszu stary...“, płynie poecie — czuć to — prosto z serca. I zarazem — o cudzie talentu — sztuka ta, urodzona ze smutnej zadumy nad światem, jest zarazem wybuchem najprzedniejszego humoru, jest jedną z najweselszych, jakie Fredro napisał. To też jedna z owych tajemniczych transsubstancji poezji! Pod tym względem Fredro jest tu zwycięskim rywalem Moliera, który wesołość swego Skąpca osiągnął — i to ledwo! — za pomocą wtrętów i przybudówek; raz po raz sztuka chyli się w stronę dramatu; gdy u Fredry *Dożywocie*, niemniej pewnymi strzałami waląc raz po raz w samo centrum, rozwija się z cudowną jednością, logiką i leje się nieprzerwaną strugą humoru. Nie mówiąc o wierszu, który pod względem pełni, zwartości i nerwu nie ma chyba równego sobie w mowie sce-

45

nicznej. Umieć wiersz Fredry na pamięć i iść się nim cieszyć w żywym słowie, chwycić z ust dobrego aktora każdy wyraz, smakując i przelękając jego wypowiedzenie, oto jedyny właściwy stosunek do Fredry. Dopóki tej rozkoszy nie znacie, moi czytelnicy, nie mówcie mi o swojej kulturze literackiej. Jesteście dzikusy, fe!

(Pisma, t. V, W-wa, 1955).



46

GABRIELA ZAPOLSKA O „DOŻYWCIOU“

Z całej serii dzieł Fredry można ułożyć gamę malarskich wrażeń. Są tam delikatne akwarele, pastele, szkice i jednokolorowe sztychy. *Słuby* to najpiękniejsza z akwarel, *Zemsta* – pastel wykończony subtelnie; jednokolorowy, ciemny sztych – to *Dożywocie*.

Nie wiem, jakie inni widzowie wrażenie odnoszą, ale ja śmiać się na *Dożywociu* nie mogę. Doznaję wręcz przeciwnego wrażenia. Te hulanki, te gonitwy za groszem, ten szlachcic frazesowicz, frymarczący swą córkę, ta banda lichwiarzy, igrająca z życiem ludzkim, z pistoletami, z receptami lekarzy, to dla mnie cała menażeria ludzka. Patrę na nią spoza kraty i widzę te okazy ludzkiej złości i głupoty w oświeceniu, przez jakie talent Fredry nam je okazuje. Jest to jakaś gonitwa za nędzną garścią pieniędzy, a Birbancki, romantyczny dekadent, błądy od rozpusty i pijaństwa, wydaje mi się nędznym oszustem ze swą miłością do Rózi.

I nawet ten ładny, choć blade kwiatek, ta biedna dziewczynka w białej sukience, nie rozjaśnia tej jaskini zwierzęcych typów swoim szczebiotem. Jest to według mnie o wiele głębsza satyra, niż na pozór się wydaje. Łatka nie jest jedynie śmiesznym typem Harpagona. To jedna połowa ludzkości, korzystająca z błędów i rozpusty drugiej. I ciemny jest ten obraz, smętne ta komedia, mimo błazeństw Lagenów, mimo Leporella, Figara, Scapina – Filipka, mimo wypchanych min Twardosza. W menażerii tej jest szakal – Łatka, kondor – Twardosz, paw – Birbancki, gąsior – Orgon, gawrony – Lageny, dzierlatka – Różia i czubaty dudek – Filip. Wszystko to puścił w ruch geniusz Fredry, w ruch wprowadził niewielki, ale należy się cofnąć wstecz o lat kilkadziesiąt i zrozumieć, jaką techniką

47

rozporządzać mógł ów pisarz. I to, co dał, jeszcze zdumiewa i w podziw wprowadza. A ten wiersz gładki, który się snuje jak wstążka jedwabna o miłym szeleście. Artyści igrają z tym wierszem jak z raketami; dowcipy przetykają wstążkę wiersza złotymi punktami.

Słucha się tej mowy, słucha i żal, gdy już zasłona zapada. Z innych komedii Fredry wychodzi się z teatru w rozmarzeniu, jakby się słyszało stary zegar, który, pociągnięty za sznurek, wydzwonił menueta. Z *Dożywocia* widz, a przynajmniej ja, wychodzę zgnębiona, bo czuję, że to chciwość, to walka o grosz, to sprzedaż życia ludzkiego. Ten trup Birbanckiego, nad którym trzęsie się szakal Łatka — to jest dookoła mnie wieczne, niezmienione i trwać będzie, niestety, dokąd istnieć będą ludzie, ulepieni z błota i... bożego tchnienia.

Rec. z przedstawienia lwowskiego w r. 1900 cyt. wg: „I sfinks przemówi...”, Lwów 1923).



48

KAZIMIERZ WYKA

O „DOŻYWOCIU”

Punkt wyjścia *Dożywocia* innemu komediopisarzowi czy też samemu Fredrze w innym okresie jego twórczości, nie tak nabrzmiałym od realistycznej dociekliwości, starczyłby zaledwie na farsę. Zgodnie ze staropolskim prawem lichwiarz wykupił dożywocie. Stało się to w sytuacji przez lichwiarza nieprzewidzianej. Osobnik, z którego trwałym zdrowiem i długim życiem ów wykup został związany, o wszystko dba, tylko nie o siebie. Przymusza to lichwiarza do postępów zupełnie sprzecznych z normalnymi właściwościami jego stanu — lichwiarz staje się czuły, troskliwy, kaznodziejski niekiedy (...)

Celowo intrygę *Dożywocia* sprowadzamy do najprostszego schematu, ażeby ukazać jej zupełnie farsowe założenie. Podwójną funkcję pełni ono w utworze. Służy automatyzacji wybranej postaci oraz całej sfery stosunków między ludźmi, całe otoczenie Leona zostaje bowiem wplątane w sprawę Łatka—Leon. Farsowe założenie przesłania też punkty dojścia utworu, łagodzi w nim wizję rzeczywistości, jaka w istocie swojej mało się różni od *Pana Jowialskiego*. O podobnych faktach społecznych mówi, o podobnej w gruncie rzeczy ich ocenie przez pisarza, chociaż wykonanej odmiennym, o wiele śmieszniejszym językiem scenopisarskim.

Była już mowa o dwojakim humorze Fredry. Kąśliwym i napastliwym; dobrotliwym i do łagodzącego śmiechu pochopnym. *Pan Jowialski* bywa tak kąśliwy i napastliwy, że akcja niekiedy wypada w ogóle z kolein humoru, *Dożywocie* znów to raczej przykład drugiej postawy humorystycznej pisarza. Lecz tej różnicy w typie i nasileniu dowcipu scenicznego nie dajmy się zwieść, jeśli chodzi o zawartość wypowiedzianego przy jego uży-

49

ciu tekstu obyczajowego. Podobny on jak w *Panu Jowialskim*.

Było też cechą postępowania komediopisarskiego Fredry, że postać umieszczał on na huśtawce psychologicznej między dwoma przeciwieństwami i z ruchów tej huśtawki wydobywał zaskakujący wykres humoru. Tak jest z Papkinem umieszczonym między błagą a tchórzostwem, przerzucanym między nimi w różnych sytuacjach — żołnierza, dyplomaty, kochanka. Łatka to kreacja bodaj świetniejsza, bo psychologicznie bogatsza, a zarazem nie mniej śmieszna od Papkina. Zarazem postać też umieszczona na specyficznej huśtawce, której poruszenia wnoszą w tekst komedii wykres jej humoru. Zdawałoby się, że zupełna analogia.

Tymczasem nie. Sytuacja Łatki jest o wiele ciekawsza psychologicznie, o wiele bardziej skomplikowana i dlatego jego osoba staje się zabawniejsza. Nawiasem mówiąc, trzeba było zupełnego daltonizmu estetycznego, ażeby Łatkę utożsamiać z Harpagonem, z niesłychaną drapieżnością tej wielkiej Molirowskiej kreacji!

Łatka nie został tak dalece uproszczony do odruchów z komedii dell'arte jak Papkin. Ażeby utrzymać swoją zasadniczą linię i nie dać się odwieść od celu, Łatka zdobywać się musi na pomysłowość, wcielać się w opiekuńcze formy, musi opanować kazuistykę rzekomo bezinteresownej, rzekomo ludzkiej i ogólnymi względami kierującej się opieki nad Leonem. Łatka musi być i bywa wynalazczy. Aż do granic papkinowskiej zupełnie blagi, wszystko dla niego jest dobre, byle ochronić mogło Birbanckiego przed jego nieopatrzoną lekkomyślnością (...)

Wspaniale nakręcona intryga dlatego bieży na błyskawicznych, w dorobku Fredry chyba najszybszych obrotach, bo niechajby jej obroty się zwolniły — cóż za odstręczające widowisko się odsłoni. Utracjusz, karciarz i pijak jako szczęśliwy narzeczony. Ojciec tak zaplątany w długi przez lichwiarza, że własną córkę pcha mu w łapy, doskonale wiedząc, co czyni. Lichwiarz za fałszywie doliczone i rzekomo odpisane procenty zdobywający młodą dziewczynę. W zalotach belkocący miłosne zdrobnienia, wszystko mu jedno, do kogo — „czy fijołek, czy



Franciszek Kostrzewski: M. Chomiński w roli Papkina



Franciszek Kostrzewski: Józef Rychter w roli Jowialskiego

52

tam Rózia“. Historia między Leonem a żonami Lagenów. Co tu wreszcie ukrywać, pospolity szantaż jako wstęp do szczęśliwego rozwiązania komedii. (...)

Takie to sprawy przesłania Fredro swym nieporównanym humorem w *Dożywociu*. Dlaczego jednak przesłania, dlaczego nie rozedrze kurtyny? Pewnie, że *Dożywocie* w przeciwieństwie do historii domu Jowialskich świadczy o tej drugiej, bardziej dobrodusznej postawie Fredry – humorysty. Zmiana postawy to jednak tylko sygnał i objaw, a nie powód. Powód musi być gdzie indziej, w ocenach i zasadach ideowych kierujących pisarzem. Jakoż powód ten daje się w *Dożywociu* dośledzić.

Jesteśmy w lat siedemnaście po napisaniu *Pana Geldhaba*. Już pisząc tę komedię Fredro dostrzegł, że pieniądz i spowodowany nim awans społeczny to regulator stosunków międzyludzkich. Nie wiedział, w jakim stopniu stanie się nim – nowy, kapitalistyczny, burżuazyjny pieniądz. W *Dożywociu* Fredro już widzi doskonale. Dlatego perspektywa komedii rozszczepia się i rozszczepiają się nawet postacie. Łatka jest przede wszystkim rozśmieszający, okrutny jest dopiero kapitalista nowego chowu – Twardosz.

Pieniądz, czy stary, typu Łatki, czy nowy, typu Twardosza, uderza głównie w Orgonów. Oni, niezaradna prowincja szlachecka, nie dotrzymują mu pierwszego pola. Stąd zmiana perspektywy wobec Orgona jako reprezentanta tej najbliższej pocie sfery, sympatia dla niego i wyręczenie postaci w najtrudniejszych sytuacjach. Orgonowie w życiu na ogół stale, nawet kiedy nie powodował nimi przymus ekonomiczny, wydawali córki za mąż według swej wszechwładnej woli i bez skrupułów. W zetknięciu z tym przymusem Fredro kazał swojemu Orgonowi wyszlachetnieć, zmądrzeć, wyręczył go w biedzie, nie dopuścił do tego, aby postąpił jak Respekt u Słowackiego, jak Kłoczewski u Nałkowskiej.

W tym właśnie kierunku perspektywa całej komedii się rozszczepia. Pogłębione w niej zostają rysy tradycjonalizmu, wartości moralne ukazują się pod kapotą Telembeckich z prowincji. Do nich Orgona zaliczają i pisarz, i sam Orgon. Dobroduszny

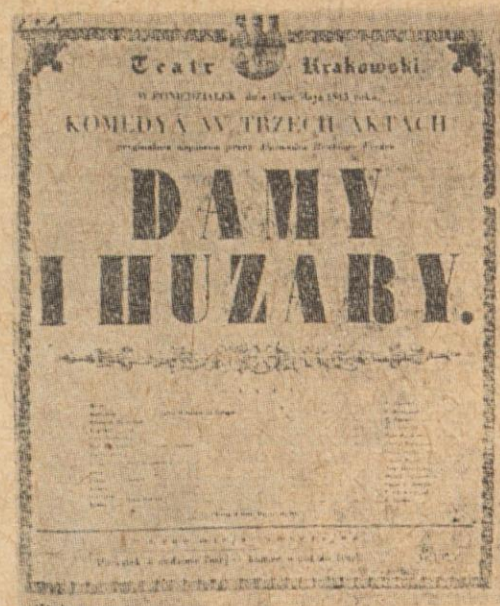
53

lub zgoła farsowy humor, zmiana postawy humorysty – to wynik tego przesunięcia ideowego. Humor ma za zadanie przesłonić ten oczywisty fakt, że przecież przy tradycyjnych zabiegach lichwiarskich Łatki, przy tradycyjnych cnotach Orgoña – wszystko się działo podobnie, córki sprzedawało się nie inaczej, jak sprzedawać się będzie, kiedy zapanują Twardosze.

W drugim okresie twórczości Fredry coraz zauważyć się daje, że jego nieocenione *Zapiski starucha* to po prostu kwintesencja i lakoniczny morał powstających podówczas komedii. Konkuruje one z mottami pisanych w tym okresie komedii, które pisarz nadal i z nałogu czerpie z *Przysłów mów potocznych* swego imiennika.

Ta konkurencja zaczyna się już w *Dożywociu*. Motto z Andrzeja Maksymiliana Fredry jest naiwne i określa tylko punkt wyjścia komedii: „skąpego lub chciwego cała w mieszk du-sza“. Aforyzmy z *Zapisek Starucha* idą dalej: „Śpi dłużnik, wierzyciel czuwa“ – „Jak dłużnik ma gorączkę, wierzyciela febra trzęsie“. Określają mechanikę komedii i dlatego idą dalej. „Pieniądz stał się wszystkim“ – dorzucił Fredro w *Trzy po trzy*. To łączy *Dożywocie* z duchem nowej twórczości Fredry, wszczętej z pozycji ideowych, które ta komedia niewątpli-wie już zapowiada.

Wstęp do Pism wszystkich Fredry, t. I, W-wa 1955).



„DOŻYWCIE“ NA SCENIE

Dożywocie grywane było stosunkowo rzadko, najrzadziej z wielkich komedii Fredrowskich. Jako przyczynę tego stanu rzeczy podać można przede wszystkim trudność głównej roli, zespoły, które nie rozporządzały aktorami na miarę Rychtera czy Solskiego, z reguły nie chciały podejmować artystycznego ryzyka wystawienia tej trudnej sztuki.

Prapremiera komedii odbyła się we Lwowie, 12 czerwca 1835 r. W tym roku grano sztukę jeszcze 6 razy, w roku następnym – 4, a w 1837 – 2.

W Krakowie pierwsze przedstawienie odbyło się 3 marca 1839 r., a w Warszawie dopiero 9 kwietnia 1845 r.

Od początku XX w. aż do r. 1937 jedynym twórcą roli Łatki na scenach polskich (we Lwowie, Krakowie, Warszawie, Poznaniu, Wilnie) stał się Ludwik Solski, który w swej genialnej interpretacji zbyt mocno jednak podkreślił odrażające rysy lichwiarza i skąpca, zatracając w ten sposób wiele z Fredrowskiego komizmu. Poprzednikami Solskiego w tej roli byli wielcy aktorzy – Rychter, Królikowski, Rapacki. O ile można wnosić z zachowanych recenzji, niezbyt fortunne „pogłębianie“ postaci nie było zupełnie nowym wynalazkiem Solskiego; jako figurę przede wszystkim komiczną pojmował Łatkę, zdaje się, tylko Rychter. Po wojnie znakomite kreacje stworzyli w tej roli: Jacek Woszczerowicz, Gustaw Holoubek i Tadeusz Łomnicki.



Franciszek Kostrzewski: Jan Królikowski w roli Łatki

O AUTORZE „DOŻYWOCIA“

Aleksander Fredro urodził się 20 czerwca 1793 r. w Surochowie. W latach 1809–1815 brał udział w wojnach napoleońskich, uczestniczył we wszystkich większych bitwach kampanii rosyjskiej, w 1812 r. dostał się do niewoli, z której jednak uciekł. Wspomnienia, z czasów dzieciństwa i służby wojskowej zawarł w napisanym w latach 1843–1848 pamiętniku pt. *Trzy po trzy*. W 1828 r. ożenił się z Zofią z Jabłonowskich, z pierwszego męża Skarbkową. Mieszkał w majątku rodzinnym Beńkowej Wiszni lub we Lwowie, gdzie wystawiono po raz pierwszy większość jego komedii. Pierwszym utworem dramatycznym Fredry była jednoaktówka *Intryga na prędcie* (1815 r.) przerobiona następnie na pełnospektaklową komedię *Nowy don Kiszot*. W 1818 r. powstaje *Pan Geldhab*, w 1820 r. *Mąż i żona*, w 1822 r. *Cudzoziemszczyzna*. W następnych latach, po podróży do Włoch, w czasie której Fredro zapoznał się bliżej z twórczością weneckiego komediopisarza Carla Goldoniego, powstają kolejno nowe utwory sceniczne: *Odludki i poeta* (1825 r.), *Damy i huzary* (1825 r.), *Nikt mnie nie zna* (wyst. 1827 r.), *Przyjaciele* (1826 r.), *Gwałtu co się dzieje* (nap. 1826 r.), *Śluby panięskie czyli Magnetyzm serca* (1827 r.), *Pan Jowialski* (1832 r.), *Zemsta* (1833 r.), *Ciotunia* (1832 r.) i *Dożywocie* (1834 r.).

W 1835 roku napastliwy artykuł Seweryna Gószczyńskiego odmawiający Fredrze talentu dramatopisarskiego i atakujący go za rzekomy kosmopolityzm skłonił poetę do wycofania się z życia literackiego. Sztuki napisane po 1835 roku grane były i drukowane dopiero po śmierci pisarza. Do najlepszych utworów z teki pośmiertnej należą komedie: *Pan Benet*, *Wielki człowiek od małych interesów* i baśń dramatyczna *Brytan Bryś*.

15.VII.1876 r. Aleksander Fredro zmarł we Lwowie.



Franciszek Kostrzewski: Jan Chęciński w roli Milczka

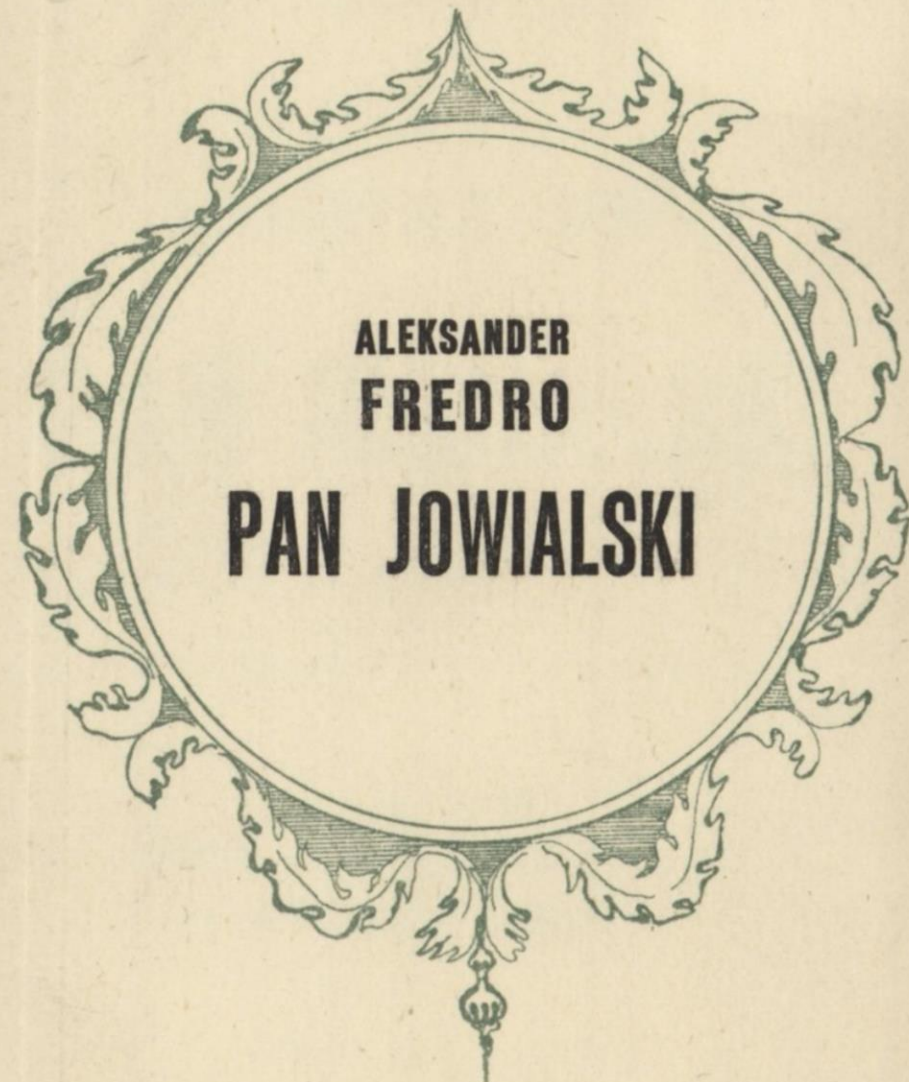


Fotografia aktorów Teatru Powszechnego im. Stefana Żeromskiego w Radomiu grających w komedii Aleksandra Fredry pt. „Pan Jowialski”.
Fot. Krzysztof Gajewski, 1982 r.

Państwowy Teatr Powszechny im. Jana Kochanowskiego w Radomiu, sygn. 179.



TEATR POWSZECHNY
IM.
JANA KOCHANOWSKIEGO
w RADOMIU



ALEKSANDER
FREDRO
PAN JOWIALSKI

7214
25

TEATR POWSZECHNY
IM.
JANA KOCHANOWSKIEGO
w RADOMIU

DYREKTOR TEATRU
I KIEROWNIK ARTYSTYCZNY
ZYGMUNT WOJDAN

ALEKSANDER FREDRO

PAN JOWIALSKI

DYREKTOR
TECHNICZNO-ADMINISTRACYJNY

MIROSŁAW KUSTRA

KIEROWNIK MUZYCZNY

JACEK SZCZYGIEL

KONSULTANT LITERACKI

TERESA WRÓBLEWSKA

Program komedii Aleksandra Fredry pt. „Pan Jowialski” wystawionej przez Teatr Powszechny im. Jana Kochanowskiego w Radomiu, 1982 r.

Państwowy Teatr Powszechny im. Jana Kochanowskiego w Radomiu, sygn. 179.

Program komedii Aleksandra Fredry pt. „Pan Jowialski”
wystawionej przez Teatr Powszechny im. Jana Kochanowskiego
w Radomiu, 1982 r.

Państwowy Teatr Powszechny im. Jana Kochanowskiego
w Radomiu, sygn. 179.



Jarosław Marek Rymkiewicz

ALEKSANDER FREDRO JEST W ZŁYM HUMORZE

Aleksander Fredro bywał często w złym humorze. Mówią o tym pamiętniki rodziny Fredrów i wspomnienia współczesnych. I mówi o tym — i to nawet dość chętnie — sam Fredro. Można się dowiedzieć z tych relacji że ten zacny przecież człowiek, wybuchając gniewem, ciskał talerzami w służbę i potrafił trzasnąć w pysk ordynansa. Czego — wypada tu jednak dodać — potem żałował. I można się dowiedzieć, że ten dobroduszny przecież i gościnny człowiek wytrącał (ulubione to słowo Fredry) gości z własnego domu. I można się dowiedzieć, że ten czuły mąż i kochający ojciec, i najlepszy dziadek — życie rodzinne ceniący przecież nade wszystko i w życiu rodzinnym prawdziwie szczęśliwy — zamykał się (pewnie uprzednio trzasnąwszy drzwiami) we własnym pokoju i całymi dniami, a może i tygodniami, nie odzywał się do do żony i dzieci. Te dziwne skłonności Aleksandra Fredry — często i niemal bez powodu wybuchającego gniewem, ale jeszcze częściej zamykającego się w sobie i uparcie milczącego — objawiły się, jak się zdaje, już we wczesnej młodości. A może nawet już w dzieciństwie. Jeśli bowiem wierzyć autobiografii, którą stary Fredro spisał w roku 1860 na prośbę Lucjana Siemieńskiego, mały Fredro dość często musiał bywać w złym humorze. W autobiografii tej także znalazło się zdanie: „Usposobienie moje ciche, spokojne, niemal poważne; umysł więcej do smutnych dumań niż do pustej wesołości skłonny zyskał mi w rodzinie przydomek młodego staruszka.” Dzieciństwo miał Fredro niewątpliwie szczęśliwe. I sam potem przecież te pierwsze lata XIX wieku, spędzone w rodzinnym domu w Bieńkowej Wiszni wspominał w „Trzy po trzy” jako najszczęśliwszy okres swego życia. A jednak to szczęśliwe dzieciństwo nie całkiem musiało być szczęśliwe, jeśli było też porą „smutnych dumań.” Po dzieciństwie, o którym więc już tylko tyle dałoby się powiedzieć, że mogło być szczęśli-

Jakiegokolwiek atoli były utwory moje,
zawsze jednak aż przez dno sumienia
czyste ich płynął źródło.

ALEKSANDER FREDRO

**Program komedii Aleksandra Fredry pt. „Pan Jowialski”
wystawionej przez Teatr Powszechny im. Jana Kochanowskiego
w Radomiu, 1982 r.**

**Państwowy Teatr Powszechny im. Jana Kochanowskiego
w Radomiu, sygn. 179.**

we, przyszła młodość, która bez wątpienia powinna być uznana za szczęśliwą. Trudno bowiem wymarzyć sobie lepszą młodość. Zaczęła się od czegoś, co dla szesnastolatka musiało być — i było — cudowną przygodą: wojną napoleońską, wojną spędzoną na koniu, ale i w salonach, wojną, która była równocześnie wielką podróżą przez Europę. Działy się na tej wojnie rzeczy dla Fredry dość straszne, bo trzeba było przejść przez Berezynę, i skończyła się ta wojna dla Fredry raczej niezbyt wesoło, bo w St. Denis pod Paryżem, gdzie nad wojskiem polskim objął dowództwo wielki książę Konstanty. Ale mimo to można chyba powiedzieć, że była to dla Fredry szczęśliwa wojna: zrealizował przecież swoje marzenie patriotyczne, odbył podróż z Moskwy do Paryża, otarł się o Napoleona i o kilku innych wielkich ludzi tamtej epoki, i przespał się chyba (jak możemy domniemywać, bo on sam dyskretnie ten fakt przemilczał) z panną Anielą Trębicką, a pewnie — coś więcej powiedziałyby nam na ten temat te okropne wiersze, które wówczas pisywał i które czytywał kolegom na biwakach — i z kilkoma innymi paniami.

Czy był wówczas szczęśliwy? Powinien być, więc pewnie i bywał. Ale jednak nie zawsze. Bo często — jak nas informuje o tym w „Trzy po trzy” — bywał w złym humorze. A podobnie było i później, kiedy to już, w roku 1814, Fredro wrócił z owej szczęśliwej wojny do szczęśliwego Lwowa. Ojciec wypuścił mu wówczas Jatwiegę, folwark położony nie opodal Bieńkowej Wiszni, i kazał mu w tych Jatwiegach gospodarować. W Jatwiegach nie żyło się może zbyt wesoło, ale we Lwowie — dokąd młody komediopisarz jeździł na karnawałowe zabawy — na pewno było wesoło. Fredro — jak mówią ówczesne wspomnienia — chodził wtedy we Lwowie na głowach, a Zygmunt Kaczkowski zapisał w swoim pamiętniku, że bracia Fredrowie „nadawali niejako ton ówczesnej młodzieży warstw wyższych” i że poważniejsi ojcowie rodziny „kręcili na nich” — na wiersze, od których „uszy trzeszczały”, i na to „chodzenie na głowach” — nosem. Jak żył wówczas Fredro? Polował, tańczył, kochał się i gospodarował — bez większego jednak zapatu — na ojcowskim folwarku. Te lata w Jat-

wiegach i we Lwowie spędzone mogły być więc dla niego latami szczęśliwymi. A jednak nie były. Bo Fredro coraz częściej bywał w złym humorze. W archiwum rodzinnym zachowały się pochodzące z owego czasu listy, które do Fredry pisywał Ludwik Jelski, przyjaciel z lat wojny. Korespondowanie z Fredrą — to na marginesie dodajmy — nie było rzeczą łatwą, bo komediopisarz, tak w latach młodości, jak i później, na listy odpowiadać nie lubił — a jeśli już odpowiadał, to ledwie kilkoma zdaniem i chyba niemal zawsze z dużym opóźnieniem, a więc raczej niechętnie. Co też o czymś świadczy. Listy kierowane do Jatwieg przez kolegów ze Sztabu Wielkiej Armii dowodzą, że na przełomie roku 1814 i 1815 Fredro musiał być w wyjątkowo złym humorze. „Przestań już — pisał Jelski — każdą rzecz z czarnej tylko wystawiać sobie strony”. I dalej: „Żałuję cię szczerze, że chcesz koniecznie trwać w niespokojności, poznasz może kiedyś, że sam pierwszą tego byłeś przyczyną, nie przypisuj wszakże nieszczęśliwej tej dla ciebie wady doświadczeniu, ale raczej tegoż brakowi.” Musiał więc Fredro — tyle wolno nam z tych zdań wnioskować — skarżyć się Jelskiemu, że czuje się nieszczęśliwy i że nieszczęśliwym uczyniły go doświadczenia życiowe. Miał wówczas — pamiętajmy — lat dwadzieścia jeden. I skarżył się — i to pewnie dość wylewnie i przekonywująco, jeśli Jelski zdecydował się na te pocieszające wymówki — choć korespondować nie lubił. To też o czymś świadczy.

(...) Z latami zły humor Fredry jeszcze się jakby pogorszył. Pisał komedie, a grał — jeśli to można nazwać grą — tragedię. (...) To, co w młodości i w latach dojrzałych objawiało się chwilowymi wybuchami gniewu, atakami melancholii, napadami spleenu, na starość — jak się zdaje — przeszło w stan chroniczny. W liście wystanym 4 października 1854 roku z Wiesbaden do Józefa Grabowskiego, starego przyjaciela, który niegdyś wraz z Fredrą służył w sztabie księcia Neufschatel, możemy przeczytać: „Spóźniłem się z odpisem na twój uprzejmy list, bo byłem ciągle cierpiący, zły i smutny, a do tego jeszcze ręka coraz słabsza, ledwie pióro utrzymać może.” Podkreślmy to: ciągle

cierpiący. Słowo „cierpiący”, tak jak zostało użyte w tym liście, znaczyć może podwójnie. Fredro cierpiał wówczas ciągle z powodu choroby, którą nazywano w wieku XIX pedogrą lub podagrą. Ta choroba, która zaatakowała go po raz pierwszy w roku 1828, tuż przed śmiercią ojca, która miała stać się przyczyną jego śmierci i która przysparzała mu przez całe niemal życie niezliczonych cierpień, nie pozwalała mu na starość władać piórem i wreszcie uczyniła go kaleką; około roku 1850, gdy Fredro zbliżał się do sześćdziesiątki, przeszła już zapewne w stan chroniczny: ataki jej były niewątpliwie coraz dłuższe i coraz boleśniejsze, aż pod koniec życia zatrzymywały Fredrę w łóżku na długie miesiące. I Fredro cierpiał wówczas — także „ciągle” na nie nazwaną chorobę duszy. To, że choroba na starość stała się chorobą chroniczną — że, mówiąc inaczej, zły humor starego Fredry niemal nie opuszczał — poświadczają pewnie najlepiej „Zapiski starucha”. Zaczął je Fredro systematycznie notować i gromadzić około roku 1869 — a więc w okresie późnej starości, jako że miał już wówczas lat siedemdziesiąt sześć — i pracował nad nimi przynajmniej dwa lata, bo najpewniej do roku 1871. A czynił te zapiski już nie ktoś, kto niekiedy wybuchą gniewem i niekiedy bywa w złym humorze. Raczej ktoś, kto wszystko wszystkim ma za złe, kto nieustannie na wszystkich i wszystko się złości, kto pragnie się odgrodzić od świata i zamknąć w samotności przed ludźmi, ktoś, kto — i trzeba, bo nie ma co Fredry oszczędzać, wreszcie jasno to powiedzieć — światem po prostu gardzi, a ludzi po prostu nienawidzi. I więcej jeszcze trzeba powiedzieć: czynił te zapiski ktoś, kto świetnie zdawał sobie sprawę ze swoich uczuć, ze swego gniewu i ze swojej wściekłości, z tego, że gardzi i że nienawidzi, a zarazem ktoś, kto uczuć tych nie miał sobie za złe, kto uważał, że wszystko jest w porządku, że można, a nawet pewnie i trzeba tak strasznie gardzić i nienawidzić, ktoś, kto oczywiście cierpiał, bo był w złym humorze, ale jakby sądził, że cierpienie jest stanem całkiem naturalnym, a nienawiść uczuciem całkiem oczywistym. Krótko mówiąc: czynił te zapiski ktoś godny litości, ale i wysoce antypatyczny. Jest tych starczych notatek Fredry — świetnie zresztą, wspaniale nie-

kiedy wykonanych, jest więc tych notatek, jak je zebrał Stanisław Pigoń, chyba ponad tysiąc. Wystarczy przecież na razie jeden cytat, dobrze sumujący to, co Fredro ma nam w „Zapiskach starucha” do powiedzenia. Wedle numeracji Pigońa jest to zapiska 77 z części V: „Gdzie spojrzysz po świecie — błoto albo śmiecie.” (...)

W takim to więc humorze — przynajmy, nie najlepszym — żegnał się ze światem ten najweselszy z polskich pisarzy. Ten — jak go chciał widzieć Boy — łagodnie uśmiechnięty artysta, który „z cudownym artyzmem” bawił się tylko śmiesznościami i wadami swoich współczesnych. Ten — jak go chcieli widzieć endeccy krytycy — jurny a wesoly polski szlachcic, huczący z mroków ubiegłego wieku śmiechem rubasznym a rzewnym zarazem. I pora już, stwierdziwszy, że ten najweselszy z Polaków uważał, że lepiej jest umrzeć niż żyć, zapytać, co wprawiło w zły humor Aleksandra Fredrę? Skąd brały się te myśli samobójcze? I skąd ta melancholia, te ataki gniewu i to ciskanie talerzami, i ten rzymski spleen?

(fragment z książki „Aleksander
Fredro jest w złym humorze!”
Warszawa 1977)



Program komedii Aleksandra Fredry pt. „Pan Jowialski”
wystawionej przez Teatr Powszechny im. Jana Kochanowskiego
w Radomiu, 1982 r.

Państwowy Teatr Powszechny im. Jana Kochanowskiego
w Radomiu, sygn. 179.

Program komedii Aleksandra Fredry pt. „Pan Jowialski”
wystawionej przez Teatr Powszechny im. Jana Kochanowskiego
w Radomiu, 1982 r.

Państwowy Teatr Powszechny im. Jana Kochanowskiego
w Radomiu, sygn. 179.

ALEKSANDER FREDRO

WIATR I NOC

— Czemu ty szumisz? — noc się wiatru pyta.
— Czemu? Bo żyję ...dmę sobie, i kwita! —
Odpowiedział wiatr burzliwie —
Ale tobie ja raczej się dziwię,
Zimno czy ciepło, słońca czy pogoda,
Ty wciąż milczysz, śpisz jak kłoda! —
Noc mu na to: — Jesteś w błędzie
Zupełnie w tym względzie,
Bo kto milczy, nie śpi wcale,
Ale raczej czuwa stale;
Tego, który działa w ciszy,
Głupiec nigdy nie dosłyszy.
A z twojego szumu,
Ni pomocy, ni rozumu;
I jak świat światem, a wszędzie
Wiatr wiatrem tylko będzie!

ALEKSANDER FREDRO

SPALIĆ, NIE SPALIĆ?

Nieraz chętka mnie bierze wszystko puścić z dymem,
Co później napisałem tak prozą, jak rymem;
Bo jeżeli rozumieć trudno mi przychodzi,
Co po scenach grywają autorowie młodzi,
To młode pokolenie, nowości nie syte,
Nie zechce dziś pójść ze mną w tory już ubite.
(...)
Z drugiej zaś biorąc strony, cóż to szkodzić może,
Jak się już pod murawą wygodnie ułożę,
Że gdzieś na jakiejś scenie na lodzie usiędę?
Złym poetą ni pierwszym, ni ostatnim będę.
I jak klaskać lub gwizdać będą w mojej sztuce,
W grobie się nie ucieszę, ani nie zasmucę.
Dalej więc na tandetę, moje stare graty,
Może kto i oceni, co było przed laty.



Program komedii Aleksandra Fredry pt. „Pan Jowialski”
wystawionej przez Teatr Powszechny im. Jana Kochanowskiego
w Radomiu, 1982 r.

Państwowy Teatr Powszechny im. Jana Kochanowskiego
w Radomiu, sygn. 179.

ALEKSANDER FREDRO

PAN



JOWIALSKI

obsada:

PAN JOWIALSKI
PANI JOWIALSKA, jego żona
SZAMBELAN JOWIALSKI, ich syn
SZAMBELANOWA, jego żona
HELENA, córka Szambelana
z pierwszego małżeństwa
JANUSZ
LUDMIR
WIKTOR

LOKAJ
KAPRAL

— JERZY WASIUCZYŃSKI
— MAGDALENA RADŁOWSKA
— JERZY GŁĘBOWSKI
— MARIA CHRUŚCIELÓWNA

— EWA PIETRAS
— KONRAD FULDE
— MAREK MICHAŁ UBYSZ
— MAREK PĄCZEK
— MIROŚLAW POŁATYŃSKI
— WARSZOSŁAW KMITA
— WAWRZYNIEC SZUSZKIEWICZ

— MAREK PĄCZEK
— MIROŚLAW POŁATYŃSKI
— HUBERT BIELAWSKI

HUZAR I
HUZAR II

Reżyseria i inscenizacja
ZYGMUN WOJDAN

Opracowanie muzyczne
JACEK SZCZYGIEŁ

Scenografia
KAROL JABŁOŃSKI

Asystent reżysera
WARSZOSŁAW KMITA

piąta premiera sezonu 1981/82
luty '82



Program komedii Aleksandra Fredry pt. „Pan Jowialski”
wystawionej przez Teatr Powszechny im. Jana Kochanowskiego
w Radomiu, 1982 r.

Państwowy Teatr Powszechny im. Jana Kochanowskiego
w Radomiu, sygn. 179.

Aleksander Fredro

TRZY PO TRZY
(fragmenty)

Powiem, co się stało, bo też ja nie mam innego celu pletąc trzy po trzy, jak tylko bawić się, niby dziecko wolantem, wspomnieniem lat przeszłych, przerzucać obrazki, których mniej więcej każdy nagromadzi w skarbunkę swojej pamięci. Ale chcąc śpiewać „Achilla gniew zgubny”, muszę zastanowić się pierwej, czy mam przedstawić nagą prawdę, czyli też — pożyczając jej tła — zarzucić je kwiatami fantazji. — Prawda w oczy kole, może ukłuć i w uszy, o tym każdy opowiadający pamiętać powinien; ale z drugiej strony uganiać się tylko za kwiatami i tylko za kwiatami, nimi tylko sypać, nimi zdobić i stroić, strach, by się nie zdarzyło, że ołtarz niewart ozdoby a ozdoba ołtarza. (...)

Osiemnastego lutego roku 1814 jechał na białym koniu człowiek średniego wieku, nieco otyły, w sieraczkowym surducie pod szyję zapiętym, w kapeluszu stósowanym bez żadnego znaku prócz małej trójkolorowej kokardy. Za nim w niejakiej odległości drugi, znacznie młodszy, także w surducie, ale ciemnozielonym, także w kapeluszu bez znaków, także zgarbiony równie jak pierwszy, a może i lepiej — siedział na dereszowatym koniu. Koń biały, krwi orientalnej, był niewielki, niepokaźny, ale dzielny. Deresz zaś był... dereszowaty, trudno co o nim więcej powiedzieć: nie wstrzymywany ani stawą przodków, ani swoim własnym usposobieniem, potykał się często na drodze, którą mu los codziennie wyznaczał. Pierwszym z tych jeźdźców był Napoleon, drugim byłem ja. (...)

Dziewiętnastego października, ostatniego dnia czterodniowej, najkrwawszej, jaka może była kiedy i będzie, walki pod Lipskiem, między dziesiątą godziną a południem staliśmy, oficerowie sztabu księcia Neufchatel, pod drzewami, które ulicą otaczają miasto. Czekaliśmy rozkazów, słuchaliśmy nie wy-

JOWIALSKI



Program komedii Aleksandra Fredry pt. „Pan Jowialski”
wystawionej przez Teatr Powszechny im. Jana Kochanowskiego
w Radomiu, 1982 r.

Państwowy Teatr Powszechny im. Jana Kochanowskiego
w Radomiu, sygn. 179.

stratów, bo tych trudno już było rozróżnić; ale raczej grzmotu mniej więcej ryczącego, który nas wokoło opływał. Już wtenczas i szary koniec wiedział, jak rzeczy stoją. Z upadkiem potęgi Francji, upadły i nadzieje Polaków. Ale mniemaliśmy, że dopiero pod Lipskiem tracimy powtórnie Ojczyznę, nie wiedzieliśmy, że Napoleon najłatwiej zawsze przyjmował warunek wrócenia jej w potrójne jarzmo niewoli. Piekielna obtudo! szatańska polityko! Tyle poświęcenia, tyle krwi przyjmować za nadzieje, których w głębi serca nie myśli się spełnić. Skrępował nas tym Księstwem Warszawskim, tym królem saskim, i kiedy pozbawił wszelkiej samodzielności, jak martwą swoją własnością był zawsze gotów rozrzucić. Biada człowiekowi, którego los zawisł od drugiego, ale dwakroć biada narodowi, co zawisł od interesu innego narodu! Narody sumienia nie mają. (...)

Trudno przepiłować się na dwoje i dwie ze siebie zrobić połowy, jedną — jakim się było, i drugą — jakim się jest. Nie ma jednak wątpliwości co do treści rzeczy, że sztabowej służby nienawidziłem, że jej wówczas złorzeczyłem i że mi kaducznie zimno było. — Po kiegoż diabła wlałeś pan do niej? ...Ach, mości księżu proboszczu! Nie zawsze tam się włazi, gdzie się chce, ani też nie zawsze nie włazi się tam, gdzie się nie chce. (...)

Cztery lata uczyłem się muzyki i nigdy zrozumieć nie mogłem, czego właściwie żądają ode mnie. Przy lekcjach zawsze nogami dzwoniłem, oczywiście nie w takt, i nieustannie wciągałem nosem, vulgo siąkałem, co jest niezawodną oznaką słabego usposobienia ucznia i powinno zwracać uwagę rodziców. Jeżeli podrostek mocno siąka przy muzyce — nie tracić czasu. Czasem zły muzyk bywa dobrym jurystą. Jeżeli zaś siąka i nad kodeksem, czym prędzej dajcie mu ołówki, może będzie malarzem. Ale jeżeli zawsze i przy każdej nauce siąka i siąka — to hebes, jak Bóg Bogiem. Scjencja nic z niego mieć nie będzie. Niech się czepia dworów. (...)

W Krasnymstawie mieszkalem razem z podporucznikiem Jakubem Nowickim, który miał służącego Franciszka. Razu jednego wziąłem wstępny bo-

jem (*necessitas frangit legem*) pewną nieodzowną, acz tylko płócienną część ubioru, którą to słońce nie zwykło oglądać. Kiedy się zaś kolega uporczywie upominał o zwrot swojej własności, napisałem wierszyk pod tytułem: „*Żal Franciszka nad utratą g...ci*” Zwrotki kończyły się powtórzeniem: „*Franciszku! Gdzież są g...cie moje?*” Ta poezja zrobiła w pułku furorę. Ale jeden z kolegów, Dąbrowski (zginął pod Mołajskim), wziął mnie na stronę i zwrócił moją uwagę, że w kilku wierszach nie ma średniówki. — Średniówki! ...Co to średniówka? — zapytałem. Dąbrowski wytłumaczył, i to była pierwsza a oraz jedyna nauka rymotwórstwa, którą w życiu otrzymałem. Uzbrojony w średniówkę, rzuciłem w świat parę kawałków, których tytułu powtórzyć nie mogę, a których sława przeszła krańce nawet pułku. Później we Francji spróbowałem rodzaju uczuciowego, napisałem do Ludwika Jelskiego ładny wierszyk, zaczynający się:

Miłość jest równie

Bujna topoli,

Wzrasta gwałtownie,

Na miękkiej roli etc., etc.

Ale kiedy razu jednego zacząłem deklamować w gronie kolegów, jeden z nich, gbur nieokrzesany, dodał zaraz do mojego wiersza: „*Miłość jest równie*” — swój rym arcynieczysty, co mnie tak zbiło z terminu, że na długi czas dostałem wstrętu do uczuciowego rodzaju. (...)

(Fragmenty wybrano z wydania
„Trzy po trzy” opracowanego przez
Krystynę Czajkowską, Warszawa 1976)

Stanisław Tarnowski

KOMEDIE ALEKSANDRA hr. FREDRY

On jest najmniej literatem, najmniej pisarzem z profesji, ze wszystkich naszych znakomitych pisarzy tego wieku. On przez całą swoją pierwszą młodość nie domyśla się w sobie zdolności ani powołania, nie marzy — jak inni — o autorstwie, nie pisze wierszy na szkolnych zeszytach i nie kwapi się z wydaniem pierwszego ich zbioru. On jest oficerem naprzód i nie myśli o niczym, jak o wojnie; po wojnie jest bogatym młodym paniczem, żyjącym — jak każdy — życiem na pół wiejskim, a na pół światowym. (...) Wie, że potrafi złożyć zgrabny wierszyk, bo tego już doświadczył, ale nie przywiązuje wagi do tego daru, który mu się wydaje nic nie znaczącym. Dopiero kiedy raz, przypadkiem, prawie od niechcenia, napisał komedię, przekonał się, że jest na to stworzony. Ale młodość spędzona bez literackich zajęć i przyzwyczajęń zostawiła w nim ślad na zawsze. Zostało w nim już zawsze coś z dyletanta, człowieka, który pisze od niechcenia — lub raczej od chcenia — kiedy jest ochota po temu, kiedy coś ciągnie, kiedy w głowie jest jakiś pomysł, który na świat chce wyjść koniecznie; ale pisarstwa swego nie uważa za zawód, za jedyne swoje prawo do bytu, nie zamyka w nim całej czynności, całego swego życia, całego siebie. (...)

Popatrzmy teraz na Fredrę, jakimi rysami, jakim sposobem on charakteryzuje ludzką naturę i społeczeństwo? Weźmy którąkolwiek z jego figur, co zobaczymy? Najprzód fizjognomię tak wyraźnie, tak niewątpliwie polską, że nie można się pod tym względem pomylić; wszyscy ci ludzie tu się tylko mogli urodzić i tu tylko żyć mogą; ale pod nią co się znajdzie więcej? Czy natura, namiętność, skłonność, śmieszność ludzka, poplątana i zawikłana rozmaicie rozlicznymi wpływami i stosunkami i w całej tej zawitej plątanie starannie i misternie wycieniowana, lub też są to li różne fenomeny

ludzkiej natury w swoich kształtach prostych i przyrodzonych, nakreślone śmiało i wyrazistymi, ale również prostymi pociągnięciami pędzla, z wielką nawet oszczędnością dodatków? Oczywiście, to ostatnie. (...)

W kreacjach samego Mickiewicza bije w oczy najprzód ich charakter polski; ich natura ludzka dopiero się poza tym później odśłania. Fredro jest pod tym względem do wszystkich naszych poetów podobny. Niektóre z jego postaci, i to może najdoskonalsze właśnie, są tak specyficznie polskie, że cudzoziemiec w zupełności nie mógł ich zrozumieć i ocenić. Nie, żeby w nich nie było ogólnej ludzkiej prawdy i rzetelnego dowcipu, przystępnego dla wszystkich, ale nie mówiąc już o panu Jowialskim, który w tym kierunku narodowej typowości dochodzi aż do narodowej idiosynkrazji, od Raptusiewicza aż do Dyndalskiego, od Majorów i Rotmistrzów aż do Grzesiów i Rembów, od ślicznej Anieli ze „Ślubów panieńskich” aż do strasznej Anieli z „Huzarów” — wszystko jest przede wszystkim typem polskim. (...)

A „Pan Jowialski”? (...) Że dramatycznego pierwiastka nie ma tam wiele, to prawda; że mistyfikacja, przebranie śpiącego Ludmira za Sułtana byłoby bardzo mizernym środkiem komicznym, to także prawda; ale tutaj, zważywszy ludzi, z jakimi mamy do czynienia, jest i usprawiedliwione, i naturalne. Że Jowialski jest naturą zbyt wyjątkową, iżby mógł być typem, zgoda i na to; jest tylko wyskokiem, kwintesencją pewnego zboczenia, pewnego skrzywienia natury ludzkiej i polskiej, jest anomalią, ekscentrycznością. Ale jest przy tym prawdą psychologiczną, prawdą historyczną, prawdą moralną; nawet jest nie komedią może, ale obrazem zakreślonym na wielkie rozmiary, obrazem szalenie dziecinnie wesołym na pozór, a naprawdę dość smutnym dla kraju i czasu, do którego należy. (...)

Z naszych dzisiejszych wielkich reputacji literackich wiele uschnie za czas niedługi jak trawa i kwiat polny, że i miejsca, gdzie były, nie poznać. A kiedy potomni patrzeć będą ze czcią na prawdziwe wielkości naszego wieku i mówić, że dziel-

Program komedii Aleksandra Fredry pt. „Pan Jowialski”
wystawionej przez Teatr Powszechny im. Jana Kochanowskiego
w Radomiu, 1982 r.

Państwowy Teatr Powszechny im. Jana Kochanowskiego
w Radomiu, sygn. 179.

nym musiało być pokolenie, wśród którego powstał „Pan Tadeusz” i „Nie-Boska”, „Ojciec zadziurnych” i „Maria”, po tych wielkich imionach wspomni zawsze z sympatią i przywiązaniem „Zemstę” i „Śluby Panieńskie”; a oprócz tych poetów, którym wielkie genjusze, jeszcze większe serca, zapewniają nieśmiertelność, nie wiemy, kto w naszej literaturze pięknej mógłby pewniejszym być trwałego życia i pamięci, kto by do nich więcej miał prawa — jak Fredro.

(Fragmenty z książki poświęconej
Fredrze, wydanej w Krakowie w
r. 1876)



Inspicjent
DANUTA FULDE

Sufler
ELŻBIETA JABŁONKA

Kierownik techniczny
TADEUSZ KOBIAŁKA

Brygadier sceny
ZYGMUNT SOCHAŃSKI

Kierownicy pracowni:
krawieckich
DANUTA DZIARMAGA
JAN GAJDA

oświetlenia i elektroakustycznej
MAREK ZIELONKA

fryzjersko-perukarskiej
HELENA GŁĘBOWSKA
WŁADYSŁAWA LEWANDOWSKA

stolarskiej
KAZIMIERZ SUMIK

Pracownia malarsko-modelatorska
TERESA STRZELCZYK
ALINA ZAWADZKA

Graderobiane
ANNA KOŃCIELNIAK
HALINA MŁYNARCZYK

Rekwizytor
KRZYSZTOF MUSIAŁ

Kierownik Biura Informacji i Kontaktu
z Widzami
LILIANA WALKIEWICZ

Redakcja programu i sekretarz literacki
teatru
KATARZYNA KAZIMIERSKA

Opracowanie graficzne
KAROL JABŁOŃSKI

Wybór tekstów
TERESA WRÓBLEWSKA

Program komedii Aleksandra Fredry pt. „Pan Jowialski”
wystawionej przez Teatr Powszechny im. Jana Kochanowskiego
w Radomiu, 1982 r.

Państwowy Teatr Powszechny im. Jana Kochanowskiego
w Radomiu, sygn. 179.

Opracowanie i wybór materiałów archiwalnych:
Krzysztof Głowacki

Bibliografia:

Daniel Wójtowicz, *Wojciech Korfanty w walce o Wielkopolskę i Śląsk*, <https://histmag.org/Wojciech-Korfanty-w-walce-o-Wielkopolske-i-Slask-8338>,
dostęp: 10.02.2023 r.

Dr Anna Zaczekowska, *Wojciech Korfanty*, biograficzna wystawa elementarna, <https://edukacja.ipn.gov.pl/edu/wystawy/biografie-elementarne/160690,Wojciech-Korfanty.html>,
dostęp: 10.02.2023.

Ewa Micke-Broniarek, *Jan Matejko*, <https://culture.pl/pl/tworca/jan-matejko>,
dostęp: 13.02.2023 r.

Fotografia Jana Matejki, <https://polona.pl/item/portret-jana-matejki,MjAyMzcwODc/0/#info:metadata>,
dostęp: 13.02.2023 r.

Fotografia Wojciecha Korfanteo, <https://polona.pl/item/posel-w-korfanty,NTU4MzAwNA/0/#info:metadata>,
dostęp: 10.02.2023 r.

Grzegorz Kietliński, *Aleksander Fredro: człowiek skrajności osobistych i literackich*, <https://histmag.org/aleksander-fredro-czlowiek-skrajnosci-osobistych-i-literackich-13629>,
dostęp: 15.02.2023 r.

Halina Floryńska-Lalewicz, *Aleksander Fredro*, https://culture.pl/pl/tworca/aleksander-fredro?utm_source=Histmag.org&utm_medium=article-13629,
dostęp: 15.02.2023.

Małgorzata Kitkowska-Łysiak, *Jerzy Nowosielski*, <https://culture.pl/pl/tworca/jerzy-nowosielski>,
dostęp: 10.02.2023 r.

Opis publikacji pt. „*Wojciech Korfanty*”, <https://ipn.gov.pl/pl/publikacje/publikacje-edukacyjne-i/96432,Wojciech-Korfanty.html>,
dostęp: 10.02.2023 r.

Patroni roku 2023, <https://www.senat.gov.pl/aktualnoscilista/art,15241,patroni-roku-2023.html>,
dostęp: 10.02.2023 r.

Piotr Bejrowski, *Mikołaj Kopernik: astronom, który „wstrzymał Słońce i ruszył Ziemię”*, <https://histmag.org/Mikolaj-Kopernik-astronom-ktory-wstrzymal-Slonce-i-ruszyl-Ziemie-20168>,
dostęp: 10.02.2023 r.

Regulski Aleksander (Autor wzoru – Franciszek Tegazzo), *Rysunek Aleksandra Fredry*, <https://polona.pl/item/aleksander-hr-fredro-ojciec,ODE2MzYz/0/#info:metadata>,
dostęp: 13.02.2023 r.

Sejm wybrał patronów roku 2023, <https://www.sejm.gov.pl/sejm9.nsf/komunikat.xsp?documentId=D24208AB4F97A8DDC1258887003C0CC1>,
dostęp: 10.02.2023r.